

Prof. Oskar Blarr doktorem h. c. UWM

Zasłużony trener uhonorowany

OLSZTYN

LISTOPAD 2016

NR 11/207

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

ISSN 1641 3199

www.uwm.edu.pl



UNIwersytet
WARMIŃSKO-MAZURSKI
W OLSZTYNIE



czytaj:

**Zielony, lecz
wcale nie eko**

str. 14

Stypendia ministra dla młodych naukowców

na zdj.: dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska z WBiB

w numerze:

**Jubileusz 65-lecia
Wydziału Nauk o Środowisku**

str. 10-11



Nadanie doktoratu h.c.
prof. Oskarowi G. Blarrowi (14.10.2016)
Fotoreportaż Janusza Pająka

FAKTY

Prof. Oskar Blarr doktorem h. c. UWM	2
Za wybitny wkład w rozwój agronomii	3
Stypendia ministra dla młodych naukowców	4
Zasłużony trener uhonorowany	5
Egon Spiegel – honorowy profesor UWM	6
Prof. Małgorzata Chomicz z „Primo Assoluto”	6
Nagroda im. prof. L. Barana przyznana	7
Aula utrwali pamięć o profesorze	7
Tarleton – nasz nowy partner	8
Chcą studiować medycynę	8
Cieszyn i Kortowo: łączy nas historia	9
Rozwiązania dla serwerowni	9
Jubileusz 65-lecia Wydziału Nauk o Środowisku	10-11
Nasz XXI w. – stulecie osób starszych	12



Prof. Oskar Blarr doktorem
h. c. UWM

str. 2

NAUKA

Emerytura XXI w. – political fiction?	13
Zielony, lecz wcale nie eko	14
Zmierzy siłę i poprawi jakość życia	15
Komórki precyzyjnie zaaplikowane	16
Norwegia – gościnna i pomocna	17
Geodeci z UWM zbadają klimat	18
Grzyb dla bogaczy i... uczonych	19
Sarkopenia, czyli ruszaj się i ćwicz	20



Nasz XXI w. - stulecie osób
starszych

str. 12

KULTURA 21

Ostry wiatr północno-wschodni	22
Olsztyn. Nieoczekiwany i cenny dar	23
Przy kawie o powstaniu i Czerwcu'56	23

STUDENCKIE ŻYCIE

Wędrownką jest życie człowieka	24
Zostań podwodnym badaczem	25

SILVA RERUM

Polscy poeci o węgierskim październiku	26
Mali studenci nagrodzili wykładowców!	27
Wydawnictwo UWM	28
Doktoraty – habilitacje	28
Polityka kulturalna	29
Matematyka? Da się lubić!	29
Czerwona apaszka	30
Europa w blasku i cieniu	30
Wokół paragrafu	31
Okiem medioznawcy	31
Ogłoszenie Biura ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką	32
Ogłoszenie Regionalnego Punktu Kontaktowego	33
Prof. Wojciech Rowiński – wybitny chirurg, nauczyciel akademicki	34
Wspomnienie o zmarłych pracownikach Uniwersytetu	35
Sport	36



Wędrownką jest życie
człowieka

str. 24

Redakcja: Wiadomości Uniwersyteckie UWM,
10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Heweliusza 14,
tel./fax (0-89) 523-35-41; (0-89) 523-43-57
e-mail: wiadomosci@uwm.edu.pl
Zespół redakcyjny: Małgorzata Hołubowska,
Lech Kryszalowicz (redaktor naczelny),
Sylvia Zadworna. Zdjęcia: Janusz Pająk.
Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
tekstów i zmian tytułów.
Teksty przyjmujemy tylko w wersji
elektronicznej.
Nie zamówionych materiałów nie zwracamy.
Druk: Zakład Poligraficzny UWM

Prof. Oskar Blarr doktorem h.c. UWM

Oskar Gottlieb Blarr - profesor Wyższej Szkoły Muzycznej Roberta Schumanna, niemiecki kantor, dyrygent i animator życia muzycznego otrzymał doktorat honoris causa UWM.

Senat UWM przyznał profesorowi to zaszczytne wyróżnienie za działalność na rzecz ratowania dziedzictwa kulturowego, zwłaszcza zabytków muzycznych Warmii i Mazur, popularyzowanie muzyki Feliksa Nowowiejskiego oraz za organizację życia muzycznego i aktywność na rzecz zbliżenia i porozumienia narodów niemieckiego i polskiego. Z wnioskiem o nadanie doktoratu wystąpił Wydział Nauk Społecznych UWM.

– Akt nadania doktoratu honoris causa to moment, w którym uczelnia honoruje ludzi wyjątkowych dla nauki i sztuki. Tacy ludzie są dla nas mistrzami. Tytuł ten jest zarezerwowany dla osób najwybitniejszych, z których jesteśmy dumni. Profesor Oskar Blarr to orędownik pojednania i dobrych relacji między Polakami, Niemcami i Żydami. Jego pasją to odnawianie zabytków Warmii i Mazur. To 34. doktor honoris causa UWM – zaznaczył prof. Ryszard Górecki, rektor UWM otwierając uroczystość nadania doktoratu prof. Blarrowi.

Laudację na cześć nowego doktora honoris causa wygłosił dr hab. Krzysztof Gładkowski, prof. UWM, z Instytutu Nauk Politycznych, promotor doktoratu prof. Oskara Blarra.

– Dzięki działalności profesora Blarra dzieła Feliksa Nowowiejskiego mogły odżyć zarówno w Niemczech, jak i w Polsce. To właśnie Pan profesor w sposób szczególnie zrealizował zapisy traktatu o dobrym sąsiedztwie między Polską a Niemcami. Pana dokonania dla umocnienia współpracy między artystami z Polski i Niemiec, ratowanie muzycznego dziedzictwa kulturowego nie tylko naszego regionu, wreszcie liczne utwory muzyczne dedykowane osobistościom ważnym dla polskiej kultury pamięci zostały docenione – zapewnił promotor dr hab. Krzysztof Gładkowski.

W wystąpieniu wygłoszonym po odebraniu aktu nominacyjnego prof. Oskar Blarr podziękował tym wszystkim, którzy wspierali go w dziele współpracy z Polakami. Profesor wygłosił wykład *Organy i niemiecko-słowiańska wspólnota losu*.

Przedstawił w nim drogę organów od wynalezienia ich w starożytnej Aleksandrii do upowszechnienia w Europie. Wyjaśnił także jak rozumiał i realizował w swoim życiu ideę wspólnoty narodów polskiego i niemieckiego.

– W 1952 r. prof. Fritz Gause z Uniwersytetu w Getyndze, jako jeden z pierwszych, odważył się, motywując to wnioskiem wyciągniętym z doświadczeń wojny, postulować szukanie z Polakami wspólnego mianownika. Postawił pytanie, co trzeba zrobić, aby uniknąć nowej winy i nowego cierpienia. Ten wniosek i te pytania towarzyszą mi całe życie – podkreślił prof. Blarr.

W dalszej części wykładu profesor Blarr przedstawił, jak realizował to przesłanie. Odbywało się to m.in. poprzez spotkania z ludźmi, którzy inspirowali go do różnych działań. Tymi ludźmi byli: Krzysztof Penderecki, wybitny polski kompozytor i muzyk, prof. Andrzej Chorosziński, muzyk z Warszawy, Lew Kopelew, pisarz rosyjski, literaturoznawca, dysydent polityczny w ZSRR, Erwin Kruk, mazurski pisarz i poeta, Anatol Herzfeld, niemiecki rzeźbiarz, malarz, plastyk oraz dyrektorzy muzeów – z Polski Janusz Cygański i z Niemiec – Walter Engel.

Ci ostatni wspierali prof. Blarra w upowszechnianiu muzyki, literatu-



ry i sztuki polskiej a także niemieckiej w Düsseldorfie oraz na Warmii i Mazurach.

– Dlaczego powinniśmy budować mosty, poszukiwać pojednania i tego, co wspólne? Ponieważ prawdziwa sztuka bardzo często wyprzedza politykę i może uczynić ją ludzką – zaznaczył nowy doktor honoris causa.

Nadanie prof. Blarrowi tytułu doktora honoris causa UWM odbyło się 14 października w olsztyńskiej filharmonii. Uroczystości towarzyszył koncert w wykonaniu prof. Blarra, występ zespołu *Pro Musica Antiqua* oraz wystawa prac graficznych Zbigniewa Urbalewicza z Wydziału Sztuki UWM inspirowanych utworami Oskara Blarra.

lek

Oskar Gottlieba Blarr urodził się 6 maja 1934 r. w Sędławkach pod Bartoszycami. Systematyczną edukację muzyczną rozpoczął w klasie fortepianu, organów, skrzypiec i dźwięku. Studiował muzykę oraz grę na perkusji. Po ukończeniu studiów w 1961 r. objął funkcję kantora i organisty w Neanderkirche w Düsseldorfie, którą pełnił aż do przejścia na emeryturę w 1999 r. Jednocześnie pracował w Wyższej Szkole Muzycznej Roberta Schumanna w Düsseldorfie. Oskar Blarr jest organizatorem festiwalu i innych przedsięwzięć muzycznych i popularyzatorem muzyki Feliksa Nowowiejskiego w Niemczech. Komponuje muzykę religijną, wokalną, wokalnoinstrumentalną, instrumentalną (w tym utwory organowe). Jego twórczość związana jest z Prusami Wschodnimi. Współpracował z olsztyńskim chórem Collegium Musicum, z Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Wielokrotnie gościł z koncertami w Olsztynie oraz w innych miastach województwa. Występował z programami literacko-muzycznymi do tekstów regionalnych twórców, m.in. Johannesa Bobrowskiego i Erwina Kruka.

Konsekwentnie zabiega o ratowanie organów w kościołach w Bartoszycach, Pasymiu, Barczewie, Węgorzewie, Pasłęku, a ostatnio w Kwidzynie.

Prof. Oskar Blarr jest 4. doktorem h.c. urodzonym w naszym regionie i z nim ciągle związanym. Należą do nich także historycy prof. Janusz Małek i prof. Hubert Orłowski oraz pisarz, poeta Erwin Kruk.



Za wybitny wkład w rozwój agronomii

Prof. Wojciech Budzyński z Katedry Agrotechnologii, Zarządzania Produkcją Rolniczą i Agrobiznesu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM został doktorem h.c. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach.

Uroczyste nadanie tytułu odbyło się podczas inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie w Siedlcach 3 października 2016 r.

Godność doktora honoris causa senat UPH nadał prof. Budzyńskiemu za wybitny wkład w kształcenie kadry naukowej, zasługi na rzecz rozwoju agronomii, a w szczególności uprawy roślin, zwłaszcza rzepaku, roślin zbożowych i energetycznych, a także za szczególne zasługi dla rozwoju Wydziału Przyrodniczego Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Promotorem w postępowaniu o nadanie tytułu h.c. była prof. Wanda Wadas z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach, recenzentami prof. Andrzej Kotecki z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz prof. Wiesław Koziara z Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu.

Prof. W. Budzyński jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym Katedry Agrotechnologii, Zarządzania Produkcją Rolniczą i Agrobiznesu na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM, którą kierował przez wiele lat.

Jest wybitnym specjalistą z zakresu uprawy roślin rolniczych, o imponującym dorobku publikacyjnym. Dorobek naukowy profesora jest związany z problematyką przyrodniczych i agrotechnicznych uwarunkowań produkcji zbóż oraz roślin oleistych. Obejmuje ponad 400 pozycji, w tym ponad 180 to oryginalne prace twórcze, z których większość została opublikowana w renomowanych międzynarodowych czasopiśmie naukowych.

– Rzepak to prawdziwa moja miłość badawcza. Sekunduję niebawemu rozwojowi jego produkcji w Polsce i na świecie od 1982 roku – przyznaje prof. Budzyński.

Profesor Budzyński wypromował 17 doktorów w dyscyplinie agronomia, a w 3 przewodach habilitacyjnych pełnił rolę konsultanta i doradcy merytorycznego. Uczestniczył w ponad 30 projektach i tematach badawczych finansowanych przez podmioty pozauczelniane. W większości tych przedsięwzięć pełnił funkcję lidera.

Prof. Budzyński jest nie tylko wybitnym naukowcem, ale też strażnikiem jakości polskiej nauki. Zasiada bowiem w Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów. Na jej zlecenie wykonał kilkadziesiąt recenzji na stopień doktora habilitowanego oraz 37 ocen w postępowaniu o nadanie tytułu profesora nauk rolniczych, a na zlecenie różnych rad wydziałowych i naukowych wykonywał recenzje w przewodach habilitacyjnych i doktorskich, a także 4 recenzje w postępowaniach o nadanie tytułu doktora honoris causa. Ponadto ocenił 127 różnych projektów badawczych na zlecenie KBN, MNiSW oraz NCBR.

Uznanie profesora w środowisku naukowym sprawiło, że jest lub był członkiem rad programowych 6 czasopism naukowych o zasięgu krajowym i międzynarodowym.

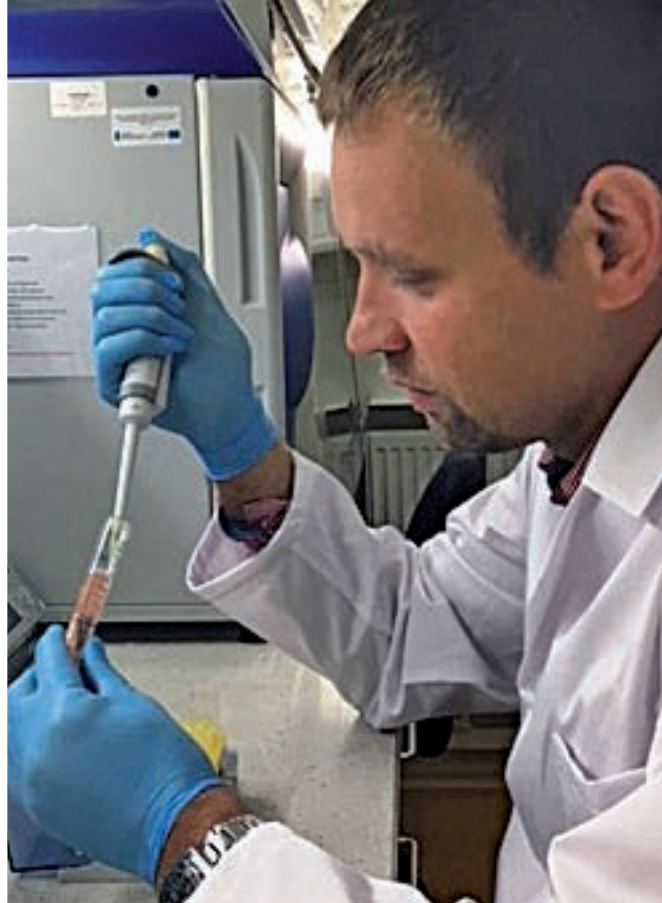
Działalność naukowa prof. Wojciecha Budzyńskiego została zauważona i wyróżniona także przez polskie środowiska naukowe i gospodarcze. Uniwersytet Technologiczno-Przyrodniczy w Bydgoszczy i Uniwersytet Przyrodniczy w Poznaniu przyznały mu tytuł doktora honoris causa. Warmińsko-Mazurski Klub Biznesu przyznał mu statuetkę Osobowość Roku Warmii i Mazur 2012 za wybitne dokonania naukowe na rzecz polskiego rolnictwa.

Profesor Wojciech Budzyński ma także wielkie osiągnięcia w pracy dydaktycznej.

– Dydaktyka jest moim hobby, a wykłady pasją – twierdzi prof. W. Budzyński.

Profesor Budzyński osobowością jest jednak nie tylko poprzez otrzymane tytuły i pełnione funkcje. Znany jest bowiem ze swego ciętego języka, humoru i bezpośredniości.

opr. lek
fot. UPH



Stypendia ministra dla młodych naukowców

Troje młodych pracowników UWM otrzyma stypendia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla młodych wybitnych naukowców. Są to: dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska, dr Tomasz Stenzel i dr Mikołaj Tarkowski.

Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego w XI edycji konkursu przeznaczył na finansowanie stypendiów naukowych dla wybitnych młodych naukowców. 32 mln zł. Do konkursowych zmagania o te stypendia stanęło 1137 osób. Otrzymało je jednak tylko 168 wybitnych młodych naukowców z całej Polski, prowadzących wysokiej jakości badania i posiadających bogaty dorobek naukowy w skali międzynarodowej. W tym gronie jest też 3 przedstawicieli UWM. Laureaci będą otrzymywać 5390 zł miesięcznie przez 3 lata.

Dr inż. Justyna Możejko-Ciesielska z Katedry Mikrobiologii zajmuje się syntezą biopolimerów z wykorzystaniem mikroorganizmów. Jej badania zmierzają do opracowania warunków hodowlanych umożliwiających otrzymanie polihydroksykwasów o unikalnych właściwościach mogących znaleźć potencjalne zastosowanie w sektorze medycznym jako implanty czy też osłonki leków. W ubiegłym roku została powołana w skład Rady Młodych Naukowców na kadencję 2015-2017 r. Dzięki niej po raz pierwszy nasza uczelnia ma swoją przedstawicielkę w tej radzie. W edycji 2015 dr Możejko-Ciesielska znalazła się w gronie 180 laureatów programu Top 500 Innovators, organizowanego przez MNiSW. Jako jego laureatka odbyła staż na Uniwersytecie w Cambridge.

Dr Tomasz Stenzel (na zdj. z prawej) jest adiunktem w Katedrze Chorób Ptaków na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej. Jego zainteresowania naukowe to m.in. diagnostyka molekularna chorób zakaźnych ptaków, wirusologia, genetyka ewolucyjna wirusów i immunologia. Czym zapracował na stypendium?

– Może tym, że w ostatnich latach przygotowując się do napisania grantu skoncentrowałem się na epidemiologii oraz badaniach

filogenetycznych cirkowirusa gołębiego, co przy współpracy z innymi jednostkami w Polsce i za granicą zaowocowało m.in. znalezieniem nowego szczepu tego wirusa. Tym sposobem sporo wyników swoich badań udało mi się opublikować w dobrych czasopismach naukowych, dzięki czemu zdobyłem sporo punktów i cytowań – przypuszcza. Niedawno dr Stenzel otrzymał grant z NCN z programu Sonata 8. Grant dotyczy badań nad wpływem rekombinowanego białka kapsydu cirkowirusa gołębiego na procesy odpornościowe u tych ptaków. Te badania w dalszej perspektywie mogą być podstawą badań klinicznych mających na celu wytworzenie szczepionki przeciw zakażeniu cirkowirusowemu, które aktualnie jest problemem globalnym.

– Cieszę się z tego stypendium. Jeszcze nie zdążyłem się zastanowić, na co je przeznaczę – mówi dr Stenzel.

W tym, że dr Tomasz Stenzel dostał grant ministerialny nie ma przypadku. W 2010 r. jako doktorant był nagrodzony przez rektora UWM za bardzo dobre wyniki w nauce.

Dr Mikołaj Tarkowski (na zdj. z lewej) to pracownik Katedry Prawa Polskiego i Filozofii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji UWM. Jego naukowe zainteresowania obejmują historię instytucji państwa i prawa na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIX i na początku XX wieku.

– Podejrzewam, że wpływ na przyznanie właśnie mi stypendium miały zagraniczne staże naukowe oraz udział w zagranicznych konferencjach i programach badawczych na uczelniach w Białogrodzie i w Moskwie w Rosji oraz w Tbilisi w Gruzji – wyjaśnia dr Tarkowski. Ministerialne stypendium nie jest pierwszym wyróżnieniem w jego karierze zawodowej. Instytut Wielkiego Księstwa Litewskiego przy Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie przyznał mu nagrodę im. Juliusza Bardacha za najlepszą pracę doktorską. Dotyczyła historii adwokatury w Wilnie w latach 1918-39.

– To stypendium przeznaczę na kolejne naukowe wyjazdy – deklaruje dr Tarkowski.

lek



Zasłużony trener uhonorowany

Uniwersytecka hala sportowa otrzymała imię Leopolda Szczerbickiego, pierwszego kierownika Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, zasłużonego trenera lekkiej atletyki.

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej poświęconej Leopoldowi Szczerbickiemu, połączone z nadaniem hali sportowej jego imienia odbyło się 14 października.

– Niedawno obchodziliśmy jubileusz 65-lecia sportu akademickiego w Olsztynie. Wymienialiśmy wówczas wiele zasłużonych osób, a wśród nich także Leopolda Szczerbickiego, pierwszego kierownika Studium Wychowania Fizycznego, współorganizatora Akademickiego Związku Sportowego i twórcy wielu sekcji sportowych, w tym lekkoatletycznej – mówił podczas uroczystości prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Leopold Szczerbicki potrafił tchnąć w środowisko studenckie ducha sportu, rywalizacji i zwycięstwa.

– Wychowałem się w czasach działalności pana magistra Leopolda Szczerbickiego. Jako młoda generacja sportu akademickiego zawsze oczekiwaliśmy otuchy i pomocy. Był nie tylko nestorem sportu akademickiego, ale był człowiekiem, który kształtował nasze osobowości. To jest wielka sztuka. Mówiliśmy o nim magister, bo magister w języku łacińskim to mistrz, nauczyciel – podkreśla prof. Jerzy Strzeżek, były rektor Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie.

– Też byłem sportowcem. W 1973 r. po powrocie z wakacji wraz z kolegami wzięliśmy udział w biegu na sto metrów. Dystans ten przebiegłem w 12,1 sek. Usłyszałem, że muszę ćwiczyć, biegać, bo jestem szybki. Ja jednak wolałem się uczyć, a biegałem sam niezależnie od treningów – wspomina rektor prof. Ryszard Górecki.

Leopold Szczerbicki potrafił dostrzec i wyłowić talenty sportowe, stając się wychowawcą i trenerem wielu utytułowanych zawodników.

– Cieszę się, że dzisiaj przyszło tak dużo osób, i że pamiętają o tamtych osobach, które coś wniosły w ich życie. Miło, że się pamięta o tych ludziach i chyba należy o nich pamiętać – mówi Krystyna Pieczulis-Smoczyńska, wykładowca SWFiS. – Jako nauczyciel akademicki zajmuję się grupą młodych zawodników. Dzięki ciężkiej pracy, ale także pracy trenerskiej nasi studenci mogą pochwalić się wieloma sukcesami. Obecnie młodzież trzeba zachęcać do sportu, bo jest wiele innych pokus, które im łatwiej przychodzą. Sport wymaga dużej pracy, wysiłku, samozaparcia, niejednokrotnie zrezygnowania z przyjemności. Mamy jednak swoje metody i zachęcamy młodych do uprawiania sportu. Jeśli będą mieć dobre wzorce to na pewno będzie im to przychodziło łatwiej – dodaje.

Leopold Szczerbicki podjął pracę w 1950 roku, gdy w zniszczonym Kortowie nie istniały żadne obiekty sportowe. Studenci początkowo korzystali z hali Oficerskiej Szkoły Artyleryjskiej znajdującej się po sąsiedzku. W tym samym roku władze uczelni powołały do życia Studium Wychowania Fizycznego, na czele którego stanął Leopold Szczerbicki, świetny organizator kultury fizycznej. Funkcję tę pełnił 25 lat. Dzięki jego staraniom w miasteczku akademickim pojawiały się nowe obiekty sportowe. Pierwszym z nich była skocznia w dal, zbudowana pomiędzy blokami nr 29-30. Za dzisiejszą Katedrą Ogrodnictwa, w miejscu, w którym jest parking i ulica Heweliusza powstało boisko do piłki siatkowej. Na początku lat 60. tam, gdzie teraz są korty, rozciągało się bagno. Wtedy też za Kortówką ruszyła drewniana skocznia narciarska.

– W 1966 r. wybudowano nową przystań nad Jeziorem Kortowskim. Dzięki temu do programu zajęć włączono kajakarstwo. W 1970 r. powstał długo oczekiwany stadion lekkoatletyczny i pawilon AZS. Stadion w 1998 r. przeszedł poważną modernizację i otrzymał m.in. tartanową nawierzchnię, jako pierwszy w województwie. Mówiąc o stadionie nie sposób nie wspomnieć o Ośrodku Jeździeckim. To właśnie na stadionie odbywały się corocznie od 1970 r. do 1980 r. Międzynarodowe Zawody Jeździeckie CHIO – impreza wielkiej rangi – dodaje rektor prof. Ryszard Górecki.

Kolejne lata starań kierownika Studium Wychowania Fizycznego przyniosły Kortowu boiska do siatkówki, koszykówki, piłki nożnej oraz korty tenisowe. Leopold Szczerbicki od lat zabiegał o halę sportową z prawdziwego zdarzenia. Dzięki jego uporowi i sile argumentów w 1976 r. uczelnia oddała do użytku wymarzoną halę widowiskowo-sportową w Kortowie. Dziś młodzież ma do dyspozycji wszystkie obiekty sportowe, w tym również pływalnię uniwersytecką.

– Teraz niestety wiele z tych obiektów wymaga remontu. W przyszłym roku planujemy modernizację kilku obiektów. Priorytetem będzie stadion. Liczymy na wsparcie finansowe ze strony władz samorządowych województwa oraz prezydenta Piotra Grzymowicza. Kampus uniwersytecki jest piękny i musi być sportowo umocniony – wyjaśnia prof. Ryszard Górecki.

Podczas uroczystości rektor prof. Ryszard Górecki wręczył podziękowania pracownikom, którzy zaangażowali się w organizację III Biegu Uniwersyteckiego. Wręczył także pierwsze egzemplarze książki wydanej z okazji 65-lecia sportu akademickiego w Olsztynie „Między stadionem a brzegiem jeziora” autorstwa Grzegorza Dubielskiego i Marka Siwickiego (patrz str. 36).

Sylwia Zadworna

Egon Spiegel - honorowy profesor UWM

Podczas inauguracji akademickiej 2016/2017 tytuł honorowego profesora UWM za wieloletnią współpracę z naszą uczelnią otrzymał prof. dr hab. Egon Spiegel z Uniwersytetu w Vechcie w Niemczech.

Z wnioskiem o nadanie tego tytułu wystąpiła Rada Wydziału Nauk o Środowisku.

Prof. Egon Spiegel ukończył studia teologiczne na Uniwersytecie we Freiburgu, Studiował też politologię, socjologię, psychologię i protestancką etykę społeczną w Marburgu. Doktoryzował się i habilitował na Uniwersytecie w Münster. Wykładał na uniwersytetach w Aachen, Münster, Siegen, Gießen i Kolonii. Pierwszą profesurę otrzymał w 1999 r. na Uniwersytecie Technicznym w Dreźnie. Od 2000 r. jest profesorem teologii praktycznej na Uniwersytecie w Vechcie. W l. 2003-10 pracował jako profesor na UWM w Olsztynie.

Kierował ponad 300 pracami dyplomowymi studentów i pełnił funkcję promotora w 11 przewodach doktorskich i 3 habilitacyjnych jako recenzent.

Jego główne zainteresowania naukowe koncentrują się przede wszystkim na pionierskim podejściu do badań socjo-teologicznych, problematyki wychowania do pokoju i kulturoznawczej, a także obszarów społecznych i etycznych. Jego publikacje dostępne są w języku niemieckim, polskim, chińskim, angielskim, włoskim i portugalskim. Jest członkiem komitetów redakcyjnych i rad naukowych w czasopiśmie specjalistycznych, krajowych i zagranicznych, w tym międzynarodowego trójjęzycznego specjalistycznego czasopiśmie pedagogiczno-religijnego KERYKS



wydawanego na UWM. Oprócz swoich długoletnich i licznych pobytów na wykładach na UWM (od 2003), wizytował w ramach badań naukowych i wykładów w USA, m.in. na uniwersytetach w Kalifornii, Berkeley i w Montrealu, na 17 uniwersytetach w Chinach, zwłaszcza na Uniwersytecie Nanjing. Ponadto prowadził badania naukowe i wykłady na różnych uniwersytetach w Korei Południowej, Brazylii i Japonii. Prof. Spiegel kulturuje interdyscyplinarną współpracę z koleżankami i kolegami reprezentującymi nauki o wychowaniu, psychologię, medycynę, kooperuje też na płaszczyźnie pozauniwersyteckiej ze szkołami, szpitalem (jako pedagog) i firmą turystyczną Höffmann-Reisen.

Współpracował przy tworzeniu Leksykonu i Podręcznika Akademickiego Pedagogiki Religii autorstwa prof. C. Rogowskiego, współorganizuje wyjazdy dla studentów i doktorantów do innych uczelni. Prof. Spiegel realizował razem z prof. Rogowskim na UWM pierwszy polsko-niemiecki Kongres Pedagogów Religii, współfinansowany przez naukową fundację (Deutsch-Polnische Wissenschaftsstiftung). Posiada amerykańską licencję pilota w 3 specjalnościach.

rog

Prof. Małgorzata Chomicz z „Primo Assoluto”

Małgorzata Chomicz, artystka i wykładowczyni na Wydziale Sztuki UWM zdobyła Primo Assoluto na międzynarodowym biennale sztuki w Perugii we Włoszech.

Od pierwszego do szesnastego października w Centrum Ekspozycyjnym *Rocca Paolina* we włoskiej Perugii miało miejsce I Międzynarodowe Biennale Sztuki Współczesnej – *Biennale Citta di Perugia*. W konkursie brało udział 36 światowej sławy artystów, którzy swoje prace prezentowali w różnych kategoriach.

Jury pod przewodnictwem Claudio Brancaloni postanowiło jednomyślnie przyznać nagrodę ponad wszystkimi kategoriami wymienionymi w regulaminie. Nagroda „Primo Assoluto” biennale trafiła do rąk Małgorzaty Chomicz (na zdj. w środku). Jury tak uzasadnia swój werdykt: „W jej sztuce łączą się szczęśliwie w najwyższym stopniu wrażliwość, wyobraźnia i technika. Małgorzata Chomicz dzięki niezwykłej umiejętności w opanowaniu sztuki graficznej, potrafi oddać tętniącą życiem atmosferę naszych marzeń i zaoferować nam czyste doświadczenie piękna, poprzez kolory, które chcą mówić do naszych dusz”.



Małgorzata Chomicz od 20 lat uczy studentów technik grafiki warsztatowej. Od 2007 roku profesor nadzwyczajny UWM. Zajmuje się grafiką warsztatową i książką artystyczną. Autorka 50 wystaw indywidualnych. Brała udział w ponad 140 wystawach zbiorowych oraz konkursach graficznych w kraju i zagranicą. Członek honorowy Stowarzyszenia Grafików „Stamperia del Tevere” w Rzymie. Od 2013 roku członek Stowarzyszenia „InSigna”, Rzym. Autorka i koordynator międzynarodowych projektów artystycznych.

opr. mah

Nagroda im. prof. Barana przyznana

Laureatką II edycji Konkursu o Nagrodę im. Profesora Lubomira W. Barana została prof. Dorota Grejner-Brzezińska z Uniwersytetu Stanowego w Ohio, prezydent amerykańskiego Instytutu Nawigacji (ION).

Wręczenie Nagrody odbyło się 1 października podczas uroczystości inauguracyjnych roku akademickiego 2016/2017 na Wydziale Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Profesor Dorota Grejner-Brzezińska (na zdj.) jest absolwentką Wydziału Geodezji i Urządzeń Rolnych Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Obecnie pełni funkcję dziekana na Wydziale Inżynierii Środowiska i Geodezji Stanowego Uniwersytetu w Ohio (USA). Prof. D. Grejner-Brzezińska została wyróżniona przez kapitułę nagrody za wybitne osiągnięcia naukowo-badawcze w zakresie geodezji i nawigacji satelitarnej. Po odebraniu laurów, dyplomu oraz czeku na 10 tys. zł profesor wygłosiła wykład inauguracyjny pt. „GPS motorem przyszłości: 50 lat postępu od GPS do GNSS i wciąż do przodu”.

Nagroda im. Profesora Lubomira W. Barana, wybitnego polskiego geodety i uczonego, ma na celu popularyzację ważnych osiągnięć



naukowych i badawczych w dyscyplinie geodezja i kartografia. Laureat wybierany jest co roku w trybie konkursowym, a decyzję o przyznaniu nagrody podejmuje w drodze uchwały Rada Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa po zasięgnięciu opinii kapituły nagrody. Przypomnijmy, że laureatem I edycji konkursu został prof. Aleksander Brzeziński z Wydziału Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej.

Paweł Wielgosz

Aula utrwali pamięć o profesorze

Imię prof. Bohdana Głuszcza nosi od 29 września aula teatralna na Wydziale Humanistycznym. Uroczystość nadania imienia była jednym z elementów inauguracji roku akademickiego 2016/17.

Z wnioskiem o nadanie imienia tego zasłużonego profesora zwróciła się do Senatu za pośrednictwem rektora UWM Rada Wydziału Humanistycznego.

Bohdan Głuszcza urodził się 1 stycznia 1936 r. w Hajnówce (woj. podlaskie). Dzieciństwo częściowo spędził w warszawskim domu dziecka. Ukończył liceum w Paczkowie. W lipcu 1953 r. zamieszkał w Morażu. Bohdan Głuszcza swoją karierę artystyczną rozpoczął w 1953 r. w teatralnym zespole amatorskim w Zalewie, pow. iławski.

W 1956 r. ukończył Wydział Reżyserski Teatru Niezawodowego oraz Wydział Aktorski (w 1964 r.) Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi. W 1999 r. uzyskał tytuł profesora sztuk teatralnych. Wykładał w łódzkiej uczelni – oraz w olsztyńskich uczelniach: Wyższej Szkole Pedagogicznej oraz na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim na Wydziale Humanistycznym. Swoimi badaniami obejmował formy teatralne w dydaktyce, a zwłaszcza – kształtowanie osobowości poprzez sztukę teatralną.



Bohdan Głuszcza zyskał sławę dzięki działalności w Pantomimie Olsztyńskiej - regionalnym teatrze amatorskim głuchoniemych. Był jej dyrektorem 30 lat (do 1989 r.) i twórcą największych spektakli. Zrealizował wraz z aktorami 22 widowiska (nakręcono o nich 8 filmów, m.in. *Parasolki* (sfilmowane potem jako *W kręgu ciszy* – film nagrodzony w Cannes), *Order Anny* (wg Czechowa), *Płaszcz* (wg Gogola), *Caprichos* (wg rysunków Goi), *Apokalipsa* (wg Objawienia Jana Ewangelisty). Był także kierownikiem artystycznym olsztyńskiego Wojewódzkiego Domu Kultury oraz aktorem Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie.

Zmarł 3 lutego 2016 r. po długiej i ciężkiej chorobie.

lek

Tarleton - nasz nowy partner

Uniwersytet Stanowy Tarleton w USA to kolejna uczelnia, z którą Uniwersytet Warmińsko-Mazurski podpisał umowę o współpracy. Obejmuje ona badania i kształcenie.

Dotyczy: prowadzenia wspólnych badań interesujących obie strony, organizowania dwustronnych seminariów, wymiany wiedzy i kadry nauczycielskiej, publikacji wyników badań w czasopiśmie obu stron, wymiany publikacji, podręczników i książek. Celem akademickiej wymiany personelu będzie udział w konferencjach naukowych, seminariach, sympozjach i wspólne dyskusje na temat aktualnych zagadnień naukowych, będących przedmiotem zainteresowania obu stron.

Umowę w imieniu UWM podpisał (20.09.) prof. Ryszard Górecki, rektor UWM, a w imieniu Uniwersytetu Tarleton dr F. Dominik Dotavio, jego prezydent. Ze strony UWM umowę będzie realizować Wydział Bioinżynierii Zwierząt, a ze strony Tarleton – dr Barry Lambert, dziekan Kolegium studiów magisterskich i doktoranckich, jednocześnie wiceprezydent Uniwersytetu Tarleton ds. badań. Był obecny podczas podpisywania umowy, bowiem on i dr hab. Daria Murawska z Katedry Towaroznawstwa Ogólnego i Doświadczalnictwa dali impuls do zawarcia tej umowy.

– Uniwersytet Tarleton współpracuje z Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy. Trzy lata temu byłam tam na konferencji naukowej, podczas której dr Lambert wygłosił ciekawy referat nt bezpieczeństwa żywności na świecie. Wdałam się potem w rozmowę z nim. Z tego zrodziła się korespondencja na tematy naukowe, ale także o uczelni i wydziale i po pewnym czasie doszliśmy do wniosku, że możemy podjąć współpracę. Oprócz umowy z naszą uczelnią Uniwersytet Tarleton podpisał kilka dni temu umowę z Uniwersytetem Rolniczym w Krakowie – dr. hab. Daria Murawska wyjaśnia, jak doszło do nawiązania kontaktów UWM-Tarleton.



Amerykańscy goście są mocno zainteresowani naszymi badaniami w dziedzinie drobiarstwa, weterynarii oraz hodowli jeleniowatych. Pierwszej wizyty z ich strony możemy się spodziewać w kwietniu 2017 r.

Tarleton to publiczny uniwersytet stanu Texas. Status uniwersytetu uzyskał w 1973 r. Wcześniej był to rolniczy koledż założony w 1899 r. przez Johna Tarletona. Jego główny kampus znajduje się w Stephenville. Oferuje swym studentom prawie 100 kierunków studiów i specjalności na studiach licencjackich, magisterskich, a także doktoranckich. Składa się z 6 koledży (wydziałów): rolnictwa i nauki o środowisku; biznesu i administracji; edukacji; nauki o zdrowiu i opieki społecznej; nauk wyzwolonych i sztuki oraz nauki i technologii. W roku 2012 studiowało na nim 10 tys. studentów. Uniwersytet należy do największych uniwersytetów rolniczych w USA. Jest silnym ośrodkiem kształcącym nauczycieli. Jego mocną stroną jest także edukacja muzyczna. Jest też uważany za krajowego lidera w zakresie ochrony środowiska i badań nad jakością wody.

Umowa z Uniwersytetem Tarleton to 112 międzynarodowa umowa UWM. WBZ współpracuje jeszcze z innym amerykańskim uniwersytetem – w Iowa.

lek

Chcą studiować medycynę

Znamy wyniki rekrutacji na rok akademicki 2016/17. Młodzi ludzie, podobnie jak w poprzednich latach, najbardziej chcą studiować na kierunku lekarskim i na weterynarii.

W roku akademickim 2016/17 Uniwersytet Warmińsko-Mazurski przygotował aż 74 atrakcyjne kierunki. Pierwszy rok studiów rozpoczęło 7205 studentów na studiach stacjonarnych i 1556 na niestacjonarnych. Najwięcej studentów przyjęły wydziały: Prawa i Administracji – 1276 osób, Nauk Społecznych – 1069 oraz Nauk Ekonomicznych – 1010.

W letnim naborze największą popularnością cieszył się kierunek lekarski. Chęć studiowania zgłosiło na nim prawie 2 tysiące osób, a o jedno miejsce walczyło 12 kandydatów. Warto przypomnieć, że wyniki absolwentów kierunku lekarskiego UWM podczas

Lekarskiego Egzaminu Końcowego były w ub. roku najlepsze w Polsce, dzięki czemu w tym roku na olsztyńskiej medycynie będzie studiować o 50 osób więcej. Tak zdecydował minister zdrowia w porozumieniu z ministrem nauki i szkolnictwa wyższego. Na drugim miejscu znalazła się weterynaria, której chęć studiowania wyraziło prawie 1200 osób (ponad 5 osób na jedno miejsce). W czołówce popularnych kierunków (pod względem liczby kandydatów) znalazło się, podobnie jak w latach poprzednich prawo. Z kolei na 3. miejscu w zestawieniu (pod względem liczby osób na jedno miejsce) znalazł się nowy kierunek – zwierzęta w rekreacji i terapii (5 osób na jedno miejsce).

W naborze wrześniowym najwięcej osób zgłosiło się na bezpieczeństwo narodowe – 126. Dużą popularnością cieszyły się również: zarządzanie – 73 osoby, prawo – 68 oraz administracja i cyfryzacja – 65.

Najwięcej nowoprzyjętych studentów pochodzi z województwa warmińsko-mazurskiego – 47% i aż 20% z mazowieckiego. Chcą u nas studiować młodzi ludzie ze wszystkich regionów Polski, nawet ze: świętokrzyskiego, dolnośląskiego, lubuskiego czy opolskiego. Najwięcej studentów mieszka w Olsztynie. Studenckie grono zasilili także m.in. mieszkańcy Warszawy, Szczytna, Ostródy, Ostrołęki i Elku.

syla



Cieszyn i Kortowo: łączy nas historia

Przejechali całą Polskę, aby przez 3 dni brać udział w zajęciach na Wydziale Nauk Ekonomicznych UWM. Czego szukali i co znaleźli w Kortowie uczniowie z dalekiego Cieszyna?

Czterdziestu siedmiu uczniów 3 klas Technikum Logistycznego w Zespole Szkół im Władysława Szybińskiego w Cieszynie przebywało w Olsztynie w dniach 21-23 września. Na tę wyprawę zapisywali się już wiosną tego roku. Każdy płacił za siebie, ale to nie była wycieczka. Każdego dnia czas do obiadu cieszyńskiej młodzieży wypełniały zajęcia na Wydziale Nauk Ekonomicznych. Z zarządzaniem strategicznym zapoznawał ją dr Marek Siemiński. Do własnej działalności gospodarczej wprowadzała dr Izabela Zabielska. Dr Sylwia Stachowska na warsztatach pokazywała jak przekształcić grupę w zespół. Z kolei dr Karol Wójtowicz dzielił się wiedzą o tym jak „robi” się pieniądze w sporcie, a dr Joanna Zielińska-Szczepkowska wskazywała, jak korzystać z unijnych funduszy. Dr Grzegorz Szczubełek był najbardziej tematyczny, gdyż wdrażał cieszyńskich w arkana logistyki, czyli powodu, dla którego wybrali swe technikum.

Dlaczego młodzież z Cieszyna chciała na zajęcia przyjechać do Olsztyna, a nie na przykład na 6 razy bliższy Uniwersytet Śląski? Chociaż Zespół Szkół im Władysława Szybińskiego w Cieszynie i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, dzieli aż 600 km to łączy więź szczególna. To w jego budynku do czerwca 1950 r. mieściła się Wyższa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego przeniesiona do Olsztyna. Pamięć o tym wydarzeniu jest w „szybiniaku” ciągle żywa. Pielęgnują ją tam z jednej strony dawni cieszyńscy zamieszkałali w Olsztynie, np. prof. Andrzej Faruga, prezes stowarzyszenia Absolwentów UWM, prof. Janusz Guziur i prof. Antoni Jarczyk. Na miejscu podtrzymują cieszyńscy absolwenci WSR/ART zrzeszeni w kole absolwentów UWM Ziemi Cieszyńskiej.

- Pomysł wizyty naszej młodzieży w Olsztynie narodził się w czerwcu ubiegłego roku podczas obchodów 65. rocznicy przeniesienia Państwowej Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego do Olsztyna. Tyle dobrego słyszeliśmy o Kortowie od wszystkich, którzy tam byli, że postanowiliśmy kiedyś wreszcie odwiedzić je z naszą młodzieżą. Chcieliśmy jednak, żeby to nie była tylko wycieczka, ale żeby wyjazd miał też charakter edukacyjny – mówi Iwona Bebek, dyrektor Zespołu Szkół im Władysława Szybińskiego.

Rolą ambasadora „szybiniaka” w Kortowie podjął się prof. Andrzej Faruga. Na prośbę szkoły o zorganizowanie wizyty odpowiedziały 3 wydziały. Najbardziej atrakcyjną ofertę złożył WNE i z jego zapro-

szczenia cieszyńscy skorzystali. WNE oprócz zajęć na wydziale zorganizował dla młodzieży wizytę w fabryce opon Michelin.

– Jesteśmy pod mocnym wrażeniem Kortowa. Rzeczywiście ten kampus jest bardzo ładny. Na dodatek zostaliśmy na wydziale bardzo dobrze przyjęci. Wszystko zostało perfekcyjnie zorganizowane. Chcielibyśmy, aby ten pierwszy nasz pobyt w Olsztynie stał się początkiem co najmniej cyklu spotkań – mówią Agnieszka Huczala, Agata Klus i Katarzyna Broda, nauczycielki towarzyszące młodzieży z Cieszyna.

Wszystko wskazuje na to, że tak będzie. Podczas podsumowania cieszyńskiej wizyty prof. Roman Kisiel, dziekan WNE i Iwona Bebek, dyrektor Zespołu Szkół im. W. Szybińskiego podpisali porozumienie o współpracy. Przewiduje ono m.in. odwiedziny młodych cieszyńskich w Kortowie.

A co o pobycie w Olsztynie mówią ci najbardziej zainteresowani?

– Mieliśmy już warsztaty poza naszą szkołą – w Wyższej Szkole Biznesu w Dąbrowie Górniczej, ale warto było jechać te 8 godzin autobusem do Olsztyna. Zajęcia, które dla nas przygotowali pracownicy uniwersytetu były bardzo ciekawe, profesjonalnie przygotowane, coś innego niż w szkole. Tu było dużo pracy w grupach, zajęć praktycznych. Kortowo okazało się bardzo ładne Olsztyn też. Fajnie byłoby studiować w takim miejscu - dzielą się wrażeniami Mateusz Stryganek, Daniel Orszulik, Adam Ząber, Mateusz Czech, Iwona Sztwiertnia i Karolina Sztetek.

Lech Kryszalowicz

Rozwiązania dla serwerowni

W dniu 26 września w Centrum Ekspozycyjnym „Stara Kółtownia” w Kortowie odbyło się seminarium szkoleniowe poświęcone nowoczesnym rozwiązaniom dla serwerowni.

Seminarium zorganizowała Katedra Podstaw Bezpieczeństwa Wydziału Nauk Technicznych wraz z firmą Itprojekt z Warszawy. Seminarium rozpoczął referat Piotra Synowskiego z firmy Itprojekt *Mądre integracje IT*, po czym Andrzej Ulecki z firmy ALSO zaprezentował temat – HPE 3PAR jako architektura Midrange, All-Flash, High-End.

Dwie prezentacje na temat nowoczesnych konstrukcji serwerów przedstawili: Andrzej Ulecki – Serwery x86 HPE ProLiant Gen9 oraz Artur Kolański z firmy Microsoft, Trendy w rozwoju oprogramowania, Office 365, Smart City, Azure.

wr



Jubileusz 65-lecia Wydziału Nauk o Środowisku

Prawie 7 tys. absolwentów, ponad 200 doktorów i 28 doktorów habilitowanych. Wydział Nauk o Środowisku UWM obchodzi w tym roku jubileusz 65-lecia.

O historii i planach na przyszłość jednego z najstarszych uniwersyteckich wydziałów opowiada prof. Ewa Paturej, dziekan kadencji 2016-2020.

– Pani Dziekan, od 30 września do 1 października trwały uroczystości jubileuszowe. Proszę o kilka refleksji na początek...

- To ogromna karta w historii naszego wydziału. Na uroczystości przyjechała m.in. 156-osobowa grupa dawnych absolwentów, był wśród nich pan Marek Bartusz, legitymujący się dyplomem ukończenia studiów nr 1 Wydziału Rybackiego. Wszyscy mieli łzy w oczach. Po wielu latach przyjechali do Kortowa i jak twierdzili, nie wyobrażali sobie, że kampus jest już tak rozbudowany, że jest Kortowo II i III. W miejscu, gdzie obecnie znajduje się Centrum Akwakultury i Inżynierii Ekologicznej, pamiętali mały budynek z kilkoma akwariami. Nie mogli uwierzyć że wydział dysponuje tak nowoczesnymi obiektami.

– Przypomnijmy początki i historię wydziału.

- W 1951 roku w ówczesnej Wyższej Szkole Rolniczej powstał Wydział Rybacki. Jego pierwszym dziekanem był prof. Stanisław Sakowicz. Od początku wydział posiadał najlepszą w kraju kadre naukową i program kształcenia z zakresu rybactwa i ochrony wód. W 1958 r. jako pierwszy na uczelni, wydział uzyskał pełne prawa akademickie. W latach 1966-1968 katedry związane z badaniami morskimi zostały zabrane z wydziału i przeniesione do Szczecina do tamtejszej Wyższej Szkoły Rolniczej. Natomiast z pozostałych katedr uformowano Oddział Rybactwa Śródlądowego przy Wydziale Zootechnicznym. Prodziekanem tego oddziału został prof. Przemysław Olszewski. Z jego inicjatywy w 1970 r. powołano Wydział Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego – na bazie oddziału i Katedry Zoologii przeniesionej z Wydziału Zootechnicznego. Zmieniała się również oferta dydaktyczna wydziału – w 1992 r. utworzono kierunek ochrona środowiska. Rozszerzyły się badania środowiskowe. W 1997 roku wydział przeszedł kolejną zmianę nazwy – utworzono Wydział Ochrony

Środowiska i Rybactwa. Od 2008 r. wydział oferował kolejny kierunek – inżynieria środowiska, a od 2011 r. rozpoczęliśmy kształcenie na kierunku turystyka i rekreacja. W 2012 r. decyzją Senatu wydział ponownie zmienił nazwę na Wydział Nauk o Środowisku. Od 2010 roku nasz wydział legitymuje się kategorią naukową A świadcząca o najwyższym poziomie prowadzonych badań. W wyniku przeprowadzonej w 2013 roku oceny jednostek naukowych znaleźliśmy się na 5. miejscu w grupie wspólnej oceny w obszarze nauk rolniczych, leśnych i weterynaryjnych.

– Jakie kierunki kształcenia wydział proponuje obecnie?

– W bieżącym roku akademickim mamy w ofercie 5 kierunków: inżynierię środowiska; rybactwo; gospodarowanie zasobami wodnymi; ochronę środowiska; turystykę i rekreację. Niestety, po raz pierwszy w historii wydziału nie mogliśmy uruchomić rybactwa z powodu zbyt małej liczby chętnych do studiowania na tym kierunku ale za to po raz pierwszy rozpoczęliśmy kształcenie niestacjonarne na drugim st. kierunku inżynieria środowiska. Utworzyliśmy 2 grupy studenckie. To nasz sukces! Dużym zainteresowaniem cieszy się też kierunek turystyka i rekreacja. Kiedy go uruchamialiśmy, był to pierwszy tego typu kierunek w uczelniach państwowych naszego regionu. Z naszych



badania wynika, że na specjalistów z tej branży jest zapotrzebowanie. Czekają na nich miejsca pracy w ośrodkach wczasowych, hotelach, ośrodkach SPA. To zawód z perspektywami.

– Jakie są wyniki tegorocznej rekrutacji na pozostałe kierunki?

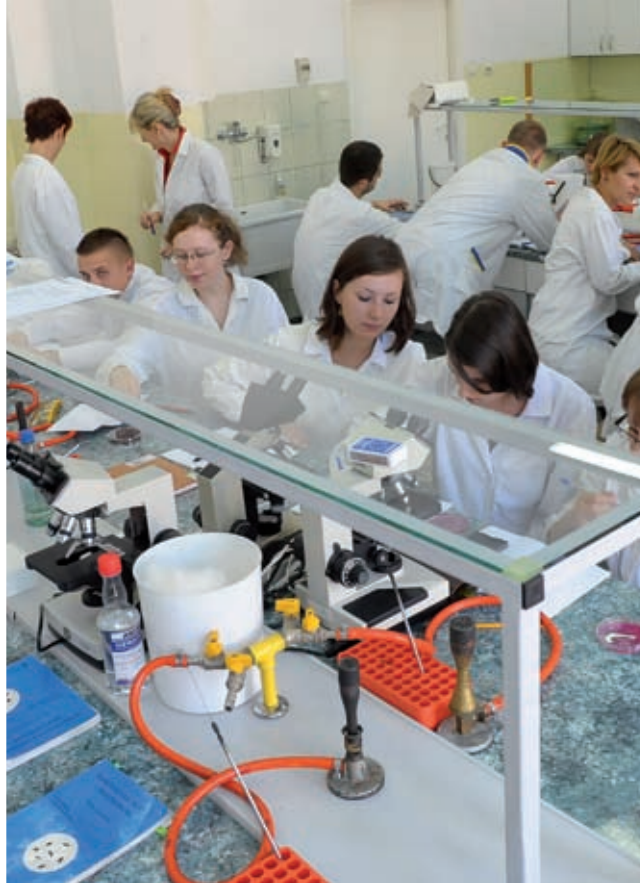
– Najwięcej, bo aż 162 osoby, rozpocznie w tym roku studia na kierunku turystyka i rekreacja (ogółem na I i II st. stacjonarnych). 74 osoby wybrały w tym roku kierunek inżynieria środowiska (st. I st. stacjonarne i st. II st. niestacjonarne). W tym roku akademickim ogółem przyjęliśmy na I rok na studia 254 osoby. Łącznie na naszym wydziale studiuje 868 osób. Zatrudniamy 77 nauczycieli akademickich, w tym 12 osób z tytułem profesora, 30 osób ze stopniem doktora habilitowanego, 34 doktorów i 1 wykładowcę.

– Wydział ma także ofertę kształcenia w języku angielskim..

– Tak, od 2008 r. prowadzimy wspólnie z Uniwersytetem Nauk Stosowanych w Offenburgu w Niemczech specjalność inżynieria procesowa, biotechnologia i ochrona środowiska w języku angielskim na kierunku ochrona środowiska na II st. To nasz kolejny sukces! Zainteresowanie takimi studiami jest coraz większe, przy przyjmowaniu kandydatów do grup angielskojęzycznych stosujemy ranking ocen. Kształcenie jest prowadzone całkowicie w języku angielskim. Pierwszy semestr studenci uczą się u nas, drugi w Offenburgu, a trzeci spędzają na praktykach w firmach, pisząc pracę magisterską. Nie mają problemów z utrzymaniem pracy, wielu z nich zostaje po skończeniu studiów w firmach w Niemczech, w których odbywali praktykę.

– Wydział, którym Pani kieruje, to także lider w uzyskiwaniu grantów..

– W ubiegłym roku na 127 projektów badawczych realizowanych ogółem na Uniwersytecie nasz wydział realizował 21 – najwięcej z wszystkich jednostek. Szczególnie aktywni są nasi młodzi pracownicy naukowcy aplikujący o granty z programów Preludium i Sonata. Możemy się także poszczycić 13 patentami na 22 uzyskane w 2012 r. przez pracowników naszej uczelni.



Na Wydziale Nauk o Środowisku realizowane są interdyscyplinarne badania naukowe w pięciu obszarach:

- ochrona i rekultywacja jezior
- technologie i biotechnologie w ochronie środowiska
- akwakultura i rybactwo
- biotechnologie w ochronie, restauracji i restytucji ryb
- ekosystemy wodne obszarów chronionych.

W latach 2010-2015 pracownicy naukowcy WNoŚ realizowali 2 projekty pilotażowe z programu operacyjnego „PO Ryby 2007-2013” oraz 2 projekty Norweskiego Mechanizmu Finansowego:

- Innowacje w akwakulturze ryb ze szczególnym uwzględnieniem biotechniki rozrodu ryb (wartość projektu ogółem 16 534 624 zł),
- Testowanie technologii produkcji pstrąga stosowanych w Polsce w świetle rozporządzenia komisji (wartość projektu ogółem 3 675 000,00 zł),
- System informacji środowiskowo-przestrzennej jako podstawa do zrównoważonego gospodarowania ekosystemem Zalewu Wiślanego VISLA (wartość projektu ogółem 176 825 €),
- Ichtiologiczna bioróżnorodność jezior – wypracowanie modelu rozwiązywania problemów na przykładzie zasobów naturalnych autochtonicznej sieci wędrównej w jeziorze Łebsko (sieci łebskiej) – wartość projektu ogółem: 796 000€.

Na wydziale działa 9 studenckich kół naukowych.



– Jakie najważniejsze zadania na przyszłość stoją przed wydziałem?

– Przede wszystkim chcemy utrzymać kategorię A, uzyskać uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego i tytułu profesora w dyscyplinie inżynieria środowiska, dalej rozwijać kształcenie międzynarodowe. Chcemy także rozszerzyć współpracę z gospodarką.

– Jest Pani piątą kobietą w historii wydziału pełniącą funkcję dziekana. Jaka to będzie kadencja?

– To dla mnie duże wyzwanie, nadchodzą trudne czasy jeśli chodzi o gospodarkę i finanse. Czego nam życzyć? Przede wszystkim pomyślnej rekrutacji, szczególnie na rybactwie.

Małgorzata Hołubowska

Absolwenci Wydziału Nauk o Środowisku i jego poprzedników, pracownicy wydziału (uprzednio Wydział Rybacki, Wydział Ochrony Wód i Rybactwo Śródlądowego, Wydział Ochrony Środowiska i Rybactwa) uhonorowani Złotymi Dyplomami 50 i 50+ :

Prof. Maria Brylińska (mgr 1957 r.) – dziekan; Irena Młyńska (mgr 1964 r.); Izabela Maria Dorosz (mgr 1962 r); prof. Bohdan Tadeusz Draganik (inż. 1958 r., mgr 1960 r.); prof. Krzysztof Goryczko (inż. 1959 r., mgr 1961 r.); prof. Janusz Guziur (mgr 1962 r.) – dziekan; dr Maria Hul (mgr 1966 r.); prof. Konstanty Los-sow (inż. 1959 r., mgr 1962 r.) – dziekan; prof. Andrzej Martyniak (mgr 1966 r.); Anna Mucha (mgr 1964 r.); prof. Maria Nagięć (mgr 1958 r.) – prorektor; prof. Jan Szczerbowski (inż. 1958 r., mgr 1961 r.) – dr h.c. UWM.



Nasz XXI w. - stulecie osób starszych

W 2050 r. udział ludności w wieku 65 lat w populacji Polski może wynosić nawet 32,7%. Demograficzne starzenie się społeczeństwa pociąga za sobą wiele problemów.

Bezpieczeństwo dzięki odpowiedzialności to tytuł debaty (13.09.) dotyczący przeglądu systemu emerytalnego 2016. Jej organizatorami były Wydział Nauk Ekonomicznych UWM oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych. W debacie wzięli udział przedstawiciele różnych grup społecznych. Zastanawiali się jak zapewnić Polkom i Polakom wysokie emerytury i jak zachęcić ich do oszczędzania na starość. Dyskusji przysłuchiwał się prof. Jerzy Przyborowski, prorektor ds. kształcenia i studentów.

– Uniwersytet Warmińsko-Mazurski na początku września podpisał umowę z ZUS dotyczącą współpracy partnerskiej w dziedzinie dydaktyki, a także w realizacji wspólnych projektów z zakresu ubezpieczeń społecznych – przypomniał prof. Jerzy Przyborowski. – Zagadnienia, które dzisiaj będą poruszane dotyczą każdego Polaka. Sytuacja demograficzna zmienia się bardzo niekorzystnie stąd wyzwanie dla ubezpieczeń społecznych. Jest to bardzo ważny problem, który musi być jak najszybciej rozwiązany. Mam nadzieję, że stawiane dzisiaj pytania nie zostaną bez odpowiedzi – podkreślał w trakcie oficjalnego otwarcia debaty prof. Jerzy Przyborowski.

Starzenie się ludzi jest zjawiskiem naturalnym – ludzie starzeją się, starzeją i będą się starzeć. Niepokojące jest jednak to, że w ostatnich kilkudziesięciu latach intensywność tego zjawiska, szczególnie w państwach wyżej rozwiniętych, znacznie wzrosła. W najbliższych dziesięcioleciach odsetek osób starszych będzie stale rósł, podczas gdy odsetek ludzi w wieku produkcyjnym zmniejszy się. To efekt wydłużania się ludzkiego życia, postępu cywilizacyjnego i poprawy jakości życia. Choć wydłużanie życia człowieka jest bardzo dobrym zjawiskiem to demograficzne starzenie się społeczeństwa pociąga za sobą wiele problemów, w tym problem z emeryturami.

Demograficzne uwarunkowania systemu zabezpieczeń społecznych przybliżyła dr hab. Anna Organiściak-Krzykowska, prof. UWM, kierownik Katedry Polityki Społecznej i Ubezpieczeń.

– Udział ludności w wieku 65 lat w populacji Polski wzrasta. W 2050 r. może to być nawet 32,7%. Średnia życia kobiet wówczas będzie wynosić 87 lat, a mężczyzn 80. Obecnie jest to 81 lat dla kobiet i 73 dla mężczyzn – mówiła prof. Anna Organiściak-Krzykowska.

Wpływ na starzenie się społeczeństwa ma wzrost przeciętnej długości życia kobiet i mężczyzn, spadek urodzeń, obniżona liczba zawieranych małżeństw, ukształtowanie się nowego modelu rodziny 2+1, opóźnienie decyzji matrymonialnych, wzrost liczby rozwodów, a także wzrost liczby młodych osób emigrujących poza granice kraju.

– Wiek XIX nazywano stuleciem dzieci, XX - stuleciem młodzieży. Wiek XXI jest niewątpliwie stuleciem osób starszych – dodała prof. Anna Organiściak-Krzykowska.

O potrzebie dodatkowego zabezpieczenia emerytalnego w Polsce mówili dr Sylwia Pieńkowska-Kamieniecka, adiunkt w Katedrze Polityki Społecznej i Ubezpieczeń oraz dr Damian Walczak (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu).

– Polacy nie oszczędzają. Prowadzimy konsumpcyjny tryb życia. Należy zachęcić – przede wszystkim osoby młode – do oszczędzania. Ważne jest też zwiększenie zaufania do instytucji finansowych. Kto najbardziej ufa ZUS? Kobiety w wieku 65 lat i więcej – przekonywał dr Damian Walczak.

Debatę z udziałem przedstawicieli związków zawodowych, przedstawicieli pracodawców i innych zaproszonych gości moderowała dr Sylwia Pieńkowska-Kamieniecka. Z sali padło wiele pytań i opinii.

– Młodzi oszczędziliby, gdyby było ich na to stać. W tej chwili w urzędzie pracy mamy zgłoszonych 515 ofert z czego 90% z nich jest za wynagrodzenie minimalne. Z czego mają oszczędzać? – pytała Krystyna Dudzińska, dyrektor Miejskiego Urzędu Pracy w Olsztynie.

Obecni podczas debaty poruszyli także kwestię grup uprzywilejowanych oraz licznej grupy wykształconych młodych, którzy poza tytułem magistra nie mają nic więcej do zaoferowania pracodawcy. Rozmówcy doszli do wniosku, że aby otrzymać godną emeryturę należy zmienić całą politykę społeczną. Należy też wyjść na zewnątrz i edukować społeczeństwo.

Emerytura XXI wieku – political fiction?

Ci, którzy teraz cieszą się szczęśliwym dzieciństwem, mogą mieć gorzką starość. Naukowcy zajmujący się rynkiem pracy i ubezpieczeniami społecznymi biją na alarm. Kto ich słucha?

Rynek pracy i ubezpieczeń w dobie innowacji to temat konferencji naukowej, która w dniach 6-7 września odbyła się w Olsztynie. Zorganizowała ją już po raz 7. prof. Anna Organiściak-Krzykowska, kierownik Katedry Polityki Społecznej i Ubezpieczeń, prodziekan ds. nauki i współpracy międzynarodowej na Wydziale Nauk Ekonomicznych. W konferencji wzięło udział ok. 120 osób, m.in. wybitnych polskich specjalistów od rynku pracy i ubezpieczeń społecznych. Konferencje o tej tematyce prof. Organiściak-Krzykowska organizuje co roku, zawsze we wrześniu. Z czasem te coroczne debaty w Olsztynie stały się jednym z głównych forów wymiany myśli na temat rynku pracy i ubezpieczeń społecznych w Polsce. A jest o czym rozmawiać, bo rynek pracy w Polsce zmienia się, a co za tym idzie zmieniają się, a właściwie powinny, regulacje dotyczące ubezpieczeń społecznych. Te zmiany zaczęły się w Polsce po przełomie ustrojowym z początków lat 90. XX w. i obecnie już są wyraźnie odczuwalne.

Podczas olsztyńskiej konferencji jej uczestnicy zgodnie mówili o tym, że w Polsce kończą się zasoby pracowników i mamy już do czynienia z rynkiem pracownika. To pracownicy zaczynają dyktować warunki pracodawcom, a nie jaki wcześniej bywało – pracodawcy. Z pozoru wydaje się, że to dobrze: będą wyższe płace, ale ...

– Kurczenie się rynku pracowników wynika ze starzenia się polskiego społeczeństwa. To z kolei jest spowodowane coraz mniejszym przyrostem naturalnym. W 1955 r. w szczytowym okresie powojennego wyżu demograficznego na świat przyszło 739 tys. dzieci. Ten wyż trwał 15 lat (1946-61). Nigdy potem już tak wiele dzieci w Polsce nie urodziło się jednego roku – informuje prof. Anna Organiściak-Krzykowska.

Echem tego wyżu był wyż z lat 1972-83. Trwał 11 lat i był sporo mniejszy od tego pierwszego. Echem tego drugiego wyżu był wyż z lat 2005-2007. Trwał jeszcze krócej i był jeszcze mniejszy od poprzednich. Od początku lat 90. XX w. w Polsce rodzi się rocznie mniej więcej połowa tej liczby dzieci, co w 1955 r.

– Ma to bardzo poważne konsekwencje, o których wiele dyskutowaliśmy podczas konferencji. Coraz mniejsza liczba urodzeń powoduje, że na rynek pracy dopływa coraz mniej ludzi. Jednocześnie rośnie długość życia. W ten sposób coraz więcej ludzi coraz dłużej znajduje się w strefie nieprodukcyjnej. Nakłada się na to drugie niekorzystne zjawisko. W Polsce tylko połowa ludzi w wieku produkcyjnym jest aktywna zawodowo. W naszym województwie jest jeszcze gorzej, bo nie pracuje więcej niż połowa ludzi w wieku produkcyjnym. W Europie aktywnych zawodowo jest 70-75% ludzi w wieku produkcyjnym, więc tam sytuacja jest lepsza – kontynuuje prof. Organiściak-Krzykowska.

Jeśli w Polsce liczba urodzeń nie zwiększy się, to za 30-35 lat, kiedy w wiek emerytalny zaczną wchodzić dzisiejsi 25-35 latkowie, będzie jeszcze gorzej.

– Przewidujemy, że wówczas na każdych 1000 osób w wieku produkcyjnym będzie przypadać 960 osób w wieku przed- lub poprodukcyjnym. Przypominam, że określenie „w wieku produkcyjnym” nie oznacza pracujących, bo tych jest obecnie połowa tej populacji. Dlaczego tak pesymistycznie przewidujemy? Dlatego, że prowa-



dzona przez nasze państwo polityka prorodzinna nie przynosi spodziewanych efektów. Niemcy, kraj dużo bogatszy od naszego, chociaż stosują bardziej zachęcające mechanizmy, w tym zakresie też poniosły klęskę. O ile u nas wskaźnik dzietności na jedną kobietę wynosi 1,3 dziecka, to tam już tylko 0,9 – podkreśla prof. Organiściak-Krzykowska.

Na zjawisko spadku liczby urodzeń nakładają się jeszcze inne niekorzystne tendencje: wczesne przechodzenie do sfery nieprodukcyjnej ludzi relatywnie młodych, którzy mogliby pracować.

– Obawiamy się, że to zjawisko może się jeszcze pogłębić, bo politycy obiecali ludziom wcześniejsze emerytury. Do tego dochodzi nowe zjawisko: dobrowolna rezygnacja z pracy kobiet pobierających zasiłki 500+. Te zasiłki są wypłacane do 18. roku życia dzieci. Kiedyś się więc skończą. Jest bardzo wątpliwe, czy te kobiety, na ogół słabo wykwalifikowane, po 15-20 latach przerwy powrócą na rynek pracy.

Zdaniem naukowców nawet najbogatszy kraj nie wytrzyma finansowo sytuacji, w której na jednego pracującego przypada jeden niepracujący, a taką sytuację będziemy mieć w Polsce za 30-35 lat. O ile teraz przeciętna emerytura stanowi 70% pobieranego wcześniej wynagrodzenia – to za 30 lat będzie to tylko 30%. Kto za to przeżyje?

Jaka na to rada? Można odwrócić niekorzystną tendencję dotyczącą liczby urodzeń. W tym celu rząd powinien wprowadzić naprawdę skuteczne środki zachęcające do posiadania większej liczby dzieci. Zasiłki to nie ta droga. Gdyby od pieniędzy zależała liczba dzieci, to bogaci mieliby ich dużo, a tymczasem mają zazwyczaj mało.

Wzorem skutecznej polityki prorodzinnej dla Polski może być Francja.

Według naukowców zajmujących się ubezpieczeniami społecznymi dzisiejsi 25-35-latkowie nie powinni jednak czekać na to, co zrobią politycy, bo ci są nieprzewidywalni. Powinni już teraz zakładać własne prywatne fundusze emerytalne niezależnie od ZUS i na nich odkładać pieniądze na emerytury.

Czy politycy o tym wszystkim wiedzą?

Tak, ale jeszcze muszą chcieć coś z tą wiedzą zrobić.

Lech Kryształowicz

Zielony, lecz wcale nie eko

Żeby powstał papier najpierw powstaje dużo odpadów, na przykład tzw. ługu zielonego. To niepożądany i kłopotliwy efekt uboczny. Katedra Chemii Środowiska UWM poszukuje skutecznego sposobu jego zagospodarowania.

Odpady to nieodłączny element procesu wytwarzania papieru. Powstaje ich dużo: trociny, zrębki, kora, zmiotki z wagonów. Z ich zagospodarowaniem nie ma problemów. Odpady powstają także w procesie obróbki chemicznej surowca. Jeden z nich to szlam z ługu zielonego. Ze względu na wysokie pH (powyżej 11) jest substancją żrącą i niebezpieczną. Składa się z wielu związków chemicznych zawierających m. in. wapń, magnez, żelazo, potas, siarkę, czyli pierwiastków pożądaných np. przez rośliny uprawne. Niestety zawiera także sporo sodu. Ten pierwiastek działa na rośliny bardzo niekorzystnie. Na dodatek szlam z ługu zielonego ma konsystencję mazistą, gliniastą lub plastelinową, co utrudnia jego rozpraszanie. Obecnie jedynym sposobem jego utylizacji jest składowanie, co wiąże się z negatywnym oddziaływaniem na środowisko.

Z wszystkimi tymi uwarunkowaniami ma też do czynienia Zakład Celulozowy International Paper w Kwidzynie. Składowaniem ługu zielonego na jego składowisku zajmuje się firma Dariusza Skrockiego z Kwidzyna. W 2014 r. przedsiębiorca zwrócił się do Katedry Chemii Środowiska na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM z prośbą o pomoc w opracowaniu technologii unieszkodliwiania ługu zielonego. Spodziewa się, że pręcej czy później przepisy utrudnią jego składowanie i chce być przygotowany na tę okoliczność.

Dlaczego Katedra Chemii Środowiska UWM?

– Przed laty opracowaliśmy technologię unieszkodliwiania lotnych popiołów pochodzących z elektrowni w Ostrołęce. Badaniami tymi zajmował się wówczas zespół, w skład którego wchodził m. in. prof. Zdzisław Ciećko z Katedry Przyrodniczych Podstaw i Skutków Nawożenia (obecnie Katedra Chemii Środowiska) oraz prof. Grzegorz Nowak z Katedry Chemii Rolnej. Po 20 latach od zaaplikowania popiołów na pola uprawne zbadaliśmy, czy efekty tego zabiegu są jeszcze zauważalne. Okazało się, że nadal korzystnie oddziałują na plon roślin i właściwości gleb. Wyniki tych badań opublikowaliśmy, co skłoniło Dariusza Skrockiego do nawiązania kontaktu z nami – wyjaśnia dr hab. inż. Andrzej C. Żołądowski (na zdj.).

W skład zespołu, który podjął się opracowania metody przyrodniczego zagospodarowania szlamów z ługu zielonego wchodził: dr hab. inż. Andrzej C. Żołądowski – koordynator badań, mgr inż. Marta Suski, mgr inż. Adrian Wyrwas oraz dr Elżbieta Rolka. Konsultantem była prof. Wiera Sądej (na zdj. z lewej).

Badania rozpoczęli w 2015 r. w kortowskiej hali vegetacyjnej. W doświadczeniu wazonowym zastosowali zróżnicowane dawki świeżego ługu zielonego. Dodawali do niego m.in. korę drzewną (de facto również odpad). Jej zadaniem była poprawa parametrów fizycznych powstającego substratu. Po zastosowaniu kory ług zielony nie był już tak mocno mazisty. Kora nadała odpadowi porowatość, co może ułatwić jego rozwożenie i rozpraszanie na polach. W eksperymencie zespół użył gleby kwaśnej o pH 5,2. Kora też ma odczyn kwaśny. Ług zielony z kolei to silna zasada. Reakcja chemiczna między kwasem a zasadą prowadzi do zmia-



ny pH środowiska i powstania odczynu zbliżonego do obojętnego. W jej wyniku powstają jednak sole i często, chociaż nie zawsze, woda. Woda deszczowa przenikając przez ług zmieszany z korą, na szczęście z czasem wypłukuje z niego sole. W badaniach zespołu rośliną eksperymentalną była kukurydza, bo to najpopularniejszy gatunek roślin paszowych.

– Ocenialiśmy wpływ tego odpadu na odczyn gleby, jej kwasowość hydrolytyczną, zasolenie, sumę kationów o charakterze zasadowym, pojemność kompleksu sorpcyjnego, zawartość próchnicy i azotu oraz wartość stosunku C:N. Rośliny analizowaliśmy pod kątem wielkości plonu masy zielonej, wykształcenia korzeni, zieleni liści oraz jej składu chemicznego – relacjonuje dr hab. Żołądowski.

Jakie stąd płyną wnioski?

– Wykazaliśmy brak negatywnego wpływu tego odpadu stosowanego w dawkach niewielkich, tj. do 20 t na 1 ha. Jak należało oczekiwać nie miały one wpływu na wielkość plonu, bo to nie jest nawóz, tylko sposób na jego unieszkodliwienie. Wstępne badania mikroplotkowe wskazują jednak, że w warunkach polowych kukurydza bardzo dobrze reaguje na te dawki, daje plony wyższe niż te z obiektów kontrolnych. Badania prowadzone w wielu krajach m.in. w Kanadzie, Portugalii i Finlandii nad wykorzystaniem osadów i szlamów z ługu zielonego wskazują na ich dużą siłę odkwaszającą. Mogą one zatem stanowić alternatywę dla komercyjnych środków odkwaszających gleby np. wapna rolniczego – mówi dr hab. A. Żołądowski.

Rolnik za zgodę na unieszkodliwienie odpadu, czyli za stosowanie nowego produktu mógłby dostawać rekompensatę. W ten sposób jego pola byłyby odkwaszone, a zakład celulozowy i firma pośrednicząca w pozbywaniu się ługu miałyby rozwiązany problem z jego utylizacją. Zastosowanie tego produktu możliwe jest jednak dopiero po ustabilizowaniu jego składu chemicznego. Dotyczy to przede wszystkim sodu, który w okresie składowania, na skutek przemiany wraz z wodą deszczową mógłby być kierowany do oczyszczalni lub bezodpływowych lagun.

Badania się skończyły, ale to nie koniec eksperymentu. Niestety, w ich kontynuowaniu przeszkadzają przepisy.

– Powinniśmy teraz wszystko powtórzyć w warunkach polowych – informuje dr hab. Żołądowski.

– Żebyśmy jednak mogli to zrobić musimy uzyskać takie same pozwolenia i zgody, jak firma zajmująca się komercyjnie utylizacją odpadów – wyjaśnia dr hab. A. Żołądowski.

Uzyskanie tych uprawnień wzięła na siebie firma Dariusza Skrockiego. Jest więc szansa na to, że zespół dr. hab. Żołądowskiego powtórzy badania w warunkach polowych. W przyszłości zespół dr. Żołądowskiego chce rozszerzyć badania o różne gatunki traw, które z paszowego punktu widzenia powinny charakteryzować się odpowiednio wysokim poziomem sodu.

Lech Kryształowicz



Zmierzy siłę i poprawi jakość życia

Neurologzy z WNM skonstruowali urządzenie mierzące siłę mięśni międzykostnych ręki u chorych na SLA. Pozwoli ono sprawdzać efektywność eksperymentalnych metod, którym poddawani są chorzy na SLA.

W olsztyńskim Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym od dwóch lat neurologzy prowadzą badania nad zastosowaniem komórek macierzystych u chorych na stwardnienie zanikowe boczne (SLA). Charakterystyczną cechą tej choroby jest to, że postępuje ona w stałym tempie. Efektem SLA jest m.in. zanik siły mięśni w dłoniach osób chorych, przez co stają się oni mniej samodzielni (nie mogą np. sami podnieść kubka).

Lekarze z Olsztyna, którzy w ramach badań naukowych podają chorym na SLA komórki macierzyste, nie mieli dotąd narzędzi, które by obiektywnie wskazywały, czy siła mięśni w dłoniach ich pacjentów utrzymuje się na stałym poziomie, czy słabnie (biologicznego markera, który by to wskazywał, nie ma – PAP). „Same odczucia pacjentów, czy ich bliskich w tym względzie nie były miarodajne, często zależały od samopoczucia pacjenta w danym dniu” – przyznał w rozmowie z PAP neurolog Tomasz Siwek, który jest członkiem zespołu badającego wpływ komórek macierzystych na spowolnienie SLA. Zespołem tym kieruje prof. Wojciech Maksymowicz.

Ponieważ na rynku medycznym nie było narzędzi do pomiaru siły mięśni dłoni olsztyńscy specjaliści postanowili je zbudować. W efekcie po kilku miesiącach pracy lekarzy i mechatroników (przy współpracy Instytutu Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie) powstało urządzenie, które mierzy siłę mięśni w dłoniach osób chorych na SLA. Wygląda ono niepozornie: to mała skrzynka z dwoma cynglami. Na owe cyngle chorzy kładą wskazane palce i z całej siły naciskają.

– Urządzenie jest bardzo proste, ale ma dla nas fundamentalne znaczenie, ponieważ mierzy siłę nacisku palców pacjenta. Dzięki temu, że urządzenie jest wyskalowane wiemy, czy ta siła słabnie, czy jest stała” – tłumaczył PAP dr Siwek. Dodał, że ponieważ urządzenie jest lekkie i małe, docelowo pacjenci będą je zabierali do domu, a wyniki badania siły ich mięśni urządzenie samo wyśle lekarzom do szpitala.

– To także poprawi jakość życia tych ludzi, nie będą musieli z tego powodu fatygować się do szpitala – podkreślił neurolog.

Obecnie urządzenie do pomiaru siły mięśni międzykostnych dłoni u chorych na SLA jest testowane w olsztyńskim szpitalu klinicznym

oraz u pacjentów, którzy poddają się komercyjnym zabiegom podawania im komórek macierzystych. Pomysłodawcy opracowują już także wniosek patentowy. W ocenie dr Siwka formalności związane z opatentowaniem i produkcją urządzenia powinny się zakończyć do końca roku.

„Chcemy mieć ok. 100 takich urządzeń” – przyznał lekarz.

Oprócz prof. Maksymowicza i dr Siwka nad stworzeniem urządzenia do pomiaru siły mięśni u chorych na SLA pracowała dr Monika Barczewska i Szymon Nitkiewicz - wszyscy ze szpitala klinicznego w Olsztynie.

W trwającym od dwóch lat badaniu zastosowania komórek macierzystych u chorych na SLA olsztyńscy lekarze podali komórki macierzyste ponad 80 pacjentom. Pacjenci zostali podzieleni na grupy. Pierwszej podawano komórki macierzyste pobrane z ich szpiku kostnego, odpowiednio wyizolowane i namnożone w laboratorium, a druga grupa otrzymywała komórki macierzyste uzyskane ze sznurów pępowinowych (galarety Whartona). Lekarze części chorych podawali komórki jednorazowo, innej grupie podawano je kilka razy.

Z podsumowania pierwszego etapu leczenia wynika, że skuteczność terapii wynosi 70 proc. – Ta skuteczność polegała na tym, że postęp choroby został spowolniony. Przy czym u różnych chorych spowolnienie to było inne - jedni nie zareagowali wcale, inni przeciętnie, średnio, a pewna grupa wybiła się ponad średnią, zareagowała lepiej niż pozostali – mówił w czerwcu na konferencji naukowej podsumowującej pierwszy etap projektu prof. Maksymowicz.

Olsztyńscy lekarze na razie nie wiedzą, dlaczego chorzy na SLA różnie reagują na terapię komórkami macierzystymi. Według ich wstępnej oceny nie miał na to wpływu wiek chorych, który brali udział w eksperymencie. Pełne efekty ich badań będą znane za kilka lat.

Stwardnienie zanikowe boczne jest nieuleczalną chorobą polegającą na niszczeniu komórek nerwowych odpowiedzialnych za pracę mięśni, w tym także mięśni oddechowych - na pewnym etapie choroby pacjenci nie są w stanie samodzielnie oddychać. Choroba ma różne tempo postępowania i prowadzi do śmierci. Terapia komórkami macierzystymi jedynie spowalnia postęp paraliżu, nie jest jednak w stanie przywrócić do pracy nerwów, które zanikły.

Dr Siwek powiedział PAP, że chorzy na SLA przez cały okres choroby są w pełni świadomi tego, co się z nimi dzieje. – Ci pacjenci odczuwają ogromne cierpienia psychiczne, zdają sobie sprawę z tego, że na pewnym etapie choroby ich funkcjonowanie jest całkowicie zależne od innych – zaznaczył lekarz.

Joanna Wojciechowska (PAP)



Komórki precyzyjnie zaaplikowane

Zespół lekarzy pod kierunkiem dr. n. med. Piotra Walczaka, prof. UWM opracował nowatorską i bardzo precyzyjną metodę podawania komórek macierzystych do mózgu.

Wyniki badań prowadzonych zarówno przez naukowców ze Stanów Zjednoczonych, jak i z Polski zostały opublikowane 12 września w czasopiśmie naukowym *Journal of Cerebral Blood Flow and Metabolism*, w którym ukazują się publikacje wyników eksperymentalnych badań dotyczących przepływu krwi, metabolizmu i obrazowania.

Uczonym udało się podać komórki macierzyste do mózgu zwierząt z niespotykaną precyzją. To pierwszy krok do tego, aby w przyszłości próby kliniczne przeprowadzić u ludzi chorych na stwardnienie zanikowe boczne, chorobę Parkinsona, po udarze mózgu czy też innych chorobach neurologicznych.

– Terapie oparte na podawaniu komórek macierzystych są bardzo obiecujące, ale niestety widzieliśmy też wiele prób klinicznych, które kończyły się niepowodzeniem. Z tego względu poszukiwaliśmy narzędzi do precyzyjnego dostarczania komórek macierzystych do większych obszarów mózgu – mówi prof. Piotr Walczak,

Metody dotąd stosowane pozwalały jedynie dostarczyć komórki macierzyste do jednego niewielkiego miejsca w mózgu. W przypadku rozległych uszkodzeń konieczne jest wykonanie wielu nakłuć, które stwarzają znaczne ryzyko powikłań. Z kolei wstrzyknięcie komórek macierzystych dożylnie związane jest z ich rozproszaniem w całym organizmie, przez co tylko znikoma ich ilość trafia tam gdzie są najbardziej potrzebne.

– W przeprowadzonych badaniach wykorzystaliśmy też naczynia krwionośne, a w tym przypadku tętnice prowadzące krew do ośrodkowego układu nerwowego. Dalej jednak nie mieliśmy pewności czy popłyną one w miejsce, o które nam chodzi i czy dojdzie do ich zasiedlenia. Dlatego do monitorowania ich przepływu w czasie rzeczywistym wykorzystaliśmy rezonans magnetyczny. W pierwszej kolejności do mózgu pacjenta podaliśmy niewielką ilość nieszkodliwego środka kontrastowego zawierającego tlenek żelaza, który jest wykrywalny w rezonansie. Dzięki temu mogliśmy

zaobserwować, w które miejsce popłyną komórki macierzyste. Jeśli nie o to miejsce nam chodziło, to mogliśmy zmienić pozycję cewnika i doprecyzować parametry – wyjaśnia prof. Piotr Walczak.

Jeśli dalsze badania potwierdzą skuteczność tej metody, to będzie to duży krok naprzód w medycynie regeneracyjnej.

– Lekarze będą mogli dostarczać każdemu pacjentowi komórki macierzyste lub leki dokładnie tam, gdzie są potrzebne – dodaje prof. Piotr Walczak.

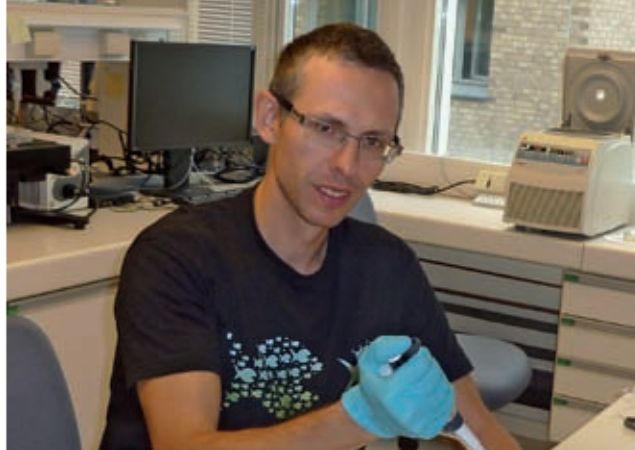
Zespół badawczy planuje przetestować procedurę u zwierząt w leczeniu stwardnienia zanikowego bocznego, udaru mózgu i chorób nowotworowych dostarczając zarówno leki, jak i komórki macierzyste.

Ludzkie komórki macierzyste mają zdolność do przekształcania się teoretycznie w dowolny rodzaj komórek i regeneracji tkanki uszkodzonej lub chorej począwszy od wysepek trzustkowych produkujących insulinę, które zostały zniszczone w przypadku cukrzycy typu 1 po dopaminę produkującą komórki mózgowie, które giną w chorobie Parkinsona.

Prof. Piotr Walczak ukończył III Liceum Ogólnokształcące w Olsztynie. a po maturze studiował medycynę na Warszawskim Uniwersytecie Medycznym. Fascynowała go neurologia. Od 2004 r. pracuje i prowadzi badania na Uniwersytecie Johns Hopkinsa w Baltimore, USA. W 2012 r. prof. Piotr Walczak został pierwszym doktorem Wydziału Nauk Medycznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Współpracę z UWM nawiązał, bo czuje się związany z regionem i wspieranie tej instytucji daje mu wiele satysfakcji. Jest pracownikiem Katedry Radiologii na stanowisku profesora wizytującego.

Sylvia Zadworna

Inni autorzy artykułu: Joanna Wojtkiewicz, Aleksandra Habich, Piotr Holak, Zbigniew Adamiak i Wojciech Maksymowicz z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie; Mirosław Janowski, Adam Nowakowski i Barbara Łukomska, Instytut Medycyny Doświadczalnej i Klinicznej im. N. Mossakowskiego PAN, Jiadi Xu z Kennedy Krieger Institute; Moussa Chehade Philippe Gailloud, Monica Pearl, Jeff Bulte z Uniwersytetu Johns Hopkins



Norwegia - gościnnie i pomocna

Dr Piotr Jakubowski z Wydziału Nauk Medycznych i dr Piotr Podlasz z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej pewnie by się nie poznali, gdyby nie niepozorna rybka danio pręgowany. Dzięki niej spędzili 2 tygodnie na szkoleniu w Oslo.

Na przełomie sierpnia i września dr Piotr Jakubowski (na zdj. z prawej) z Katedry Farmakologii i Toksykologii na WNM i dr Podlasz z Katedry Patofizjologii Weterynarii Sądowej i Administracji WMW spędzili 2 tygodnie na Uniwersytecie w Oslo. Podpatrywali tam różne techniki prowadzenia badań z wykorzystaniem danio pręgowanego jako zwierzęcia modelowego. Poznawali także obsługę i zastosowanie nowoczesnych urządzeń laboratoryjnych.

Dr Piotr Jakubowski prowadzi badania nad padaczką. Usiłuje wyjaśnić, co powoduje, że 1/3 chorych na tę chorobę jest odporna na działanie leków. Sprawa jest bardzo poważna, bo na świecie na padaczkę cierpi 60 mln ludzi. Dr Jakubowski wywołuje u larw danio padaczkę, a następnie aplikuje im różne substancje, które mogą zahamować drgawki. Dlaczego do swoich badań używa larw danio pręgowanego (ang. zebrafish)? Na poziomie komórki czy tkanki, ale i też niektórych narządów niewiele różni się od człowieka.

– To doskonały model. Ma ponad 80% odpowiedników genów, które u ludzi są odpowiedzialne za wystąpienie chorób, stąd też jest świetnym modelem do ich badań. Łatwość manipulacji genetycznej powoduje, że obecnie istnieje wiele linii, które są modelami takich chorób jak: padaczka, choroba Alzheimera, Parkinsona, torbielowość nerek, wrodzone wady serca czy też nowotwory. Jest mała, więc nie zajmuje wiele miejsca i wymaga mało pokarmu, z tego względu jest tania w utrzymaniu. Łatwo się rozmnaża dając liczne potomstwo, co powoduje że można robić eksperymenty od razu na dużej liczbie osobników, dzięki czemu zyskuje się większą pewność wyników. Ponadto do celów naukowych używa się przeważnie larw, które są całkowicie przezroczyste, co ułatwia wizualizację procesów zachodzących w organizmie. Na dodatek stosowanie larw do 5 dnia życia nie wymagają zgody lokalnej komisji etycznej – wyjaśnia dr Podlasz.

– Przypadek sprawił, że dowiedziałem się, iż te ryby na naszej uczelni hoduje dr Piotr Podlasz z Wydziału Medycyny Weterynaryjnej. Nawiązałem z nim kontakt i tak się zaczęło – wspomina dr Jakubowski.

Dr Piotr Podlasz hoduje w swojej pracowni danio pręgowanego od 10 lat. W celach naukowych zaczął hodować te akwariowe ryby jako pierwszy w Polsce.

– Dowiedzieliśmy się, że w Oslo w uniwersyteckim Centrum Biotechnologii niedługo zespół naukowy dr Camili Esguerry, który prowadzi podobne badania nad padaczką z użyciem danio. Zespół ten jest przy tym bardzo zaawansowany w stosowaniu różnych technik i urządzeń usprawniających prowadzenie obserwacji.

Nasi naukowcy zaczęli więc szukać sposobu, aby pojechać do Oslo. Taką możliwość dał im Fundusz Stypendialny i Szkoleniowy (FSS)

wydzielony z funduszy norweskich oraz funduszy EOG. Stypendium w zupełności wystarczyło im na pokrycie wszystkich kosztów wyjazdu do Norwegii - jednego z najdroższych krajów świata.

Dr Esguerra okazała się bardzo gościnnie. Pod każdym względem przygotowała ich wizytę. Jej zespół prowadzi badania na bardzo wysokim poziomie. Może np. zrobić elektroencefalograf mózgu ryby. To pozwala zmierzyć fale mózgowie i poznać, jakie zmiany powoduje zastosowany lek.

Wielkie wrażenie na kortowiakach wywarła też mgr Rønnaug Steen Kolve, pracownica techniczna, która знаła zastosowanie wszystkiego w laboratorium i perfekcyjnie przygotowywała badania.

– Nie dość, że przyjęli nas tam bardzo serdecznie, wszystko pokazali, to jeszcze dr Ettore Tiraboschi dał nam program do oceny zachowania ryb, który sam napisał. Dzięki niemu badacz uzyskuje twarde dowody swoich działań. Dr Tiraboschi jest m.in. ekspertem od transgenezy. Wraz z poprzednim zespołem wyhodował szczep danio pręgowanego z syndromem Dravet. Syndrom ten występuje u małych dzieci i charakteryzuje się wielką częstotliwością napadów drgawek padaczkowych, nawet do kilkuset dziennie i jest lekooporny – podkreślają naukowcy.

W uniwersyteckim Centrum Biotechnologii kortowiacy spędzili tydzień. W drugim tygodniu odwiedzili prof. Petera Aleströma z innej uczelni - Wydziału Medycyny Weterynaryjnej Uniwersytetu Nauk o Życiu w Oslo. Ma on hodowlę danio do prowadzenia badań, a także do stosowania w dydaktyce ze studentami weterynarii. Podpatrywali u niego, jak taka hodowla jest prowadzona.

Złożyli także wizytę w Katedrze Farmakologii na Wydziale Medycznym Uniwersytetu w Oslo. Jej pracownicy też zajmują się poszukiwaniem leków przeciwpadaczkowych. Stamtąd trafili do specjalistycznego szpitala pod Oslo zajmującego się leczeniem trudnych przypadków padaczki. Pracujący w nim lekarze za pomocą chromatografii i spektrometrii mas monitorują stężenie leków w krwi pacjenta, aby przekonać się, jaka dawka jest optymalna.

– To była bardzo ciekawa lekcja, bo te urządzenia kupiliśmy do naszego Centrum Medycyny Eksperymentalnej i zobaczyłem, jak je można wykorzystać – mówi dr Jakubowski.

– Poznaliśmy także prof. Leona Reubsaeta z Wydziału Farmacji Uniwersytetu w Oslo. Mają tam spektrometr masowy, którego używają do wykrywania markerów nowotworowych. Dzięki niemu są w stanie określić, jaki to nowotwór i w jakim stadium. Podobny spektrometr też w Centrum mamy, ale nie wiedzieliśmy, że takie rzeczy możemy nim robić – dodaje dr Jakubowski.

Dr Jakubowski i dr Podlasz wrócili z Oslo bardzo zadowoleni, naładowani zapalem do pracy i sympatią do Norwegów.

– Jesteśmy im za to ogromnie wdzięczni. Zachęcamy wszystkich, aby starali się o granty szkoleniowe i wyjeżdżali zagranicę. Takie wyjazdy, jak nasz, są nieocenione – zapewniają dr Jakubowski i dr Podlasz.

Lech Kryszalowicz



Geodeci z UWM zbadają klimat

Czy w ostatnich 20 latach zmieniła się zawartość pary wodnej nad Europą? Czy ma to wpływ na temperaturę i opady? Na te pytania spróbują odpowiedzieć uczeni z UWM, a pomoże im w tym GNSS.

Naukowcy z całego świata interesują się tym, w jaki sposób zmiany klimatu wpływają na częstotliwość i intensywność ekstremalnych zjawisk pogodowych. Pracują nad tym zagadnieniem również uczeni z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Dr hab. Paweł Wielgosz, prof. UWM, prodziekan ds. nauki na Wydziale Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa, właśnie rozpoczął realizację 3-letniego grantu NCN dotyczącego wykorzystania obserwacji systemów GPS oraz GLONASS w badaniach pogody i klimatu. Całkowity koszt grantu to pół miliona zł. Projekt realizowany jest przez międzynarodowy zespół naukowców, w którym ze strony UWM uczestniczą prof. Paweł Wielgosz (na zdj.), asystentka mgr inż. Katarzyna Stępiak (na zdj.) oraz doktorant mgr inż. Paweł Gołaszewski. Partnerem zagranicznym jest Institut national de l'information géographique et forestière (IGN) z siedzibą w Paryżu, który reprezentuje prof. Olivier Bock, specjalista z zakresu meteorologii GNSS (Globalny System Nawigacji Satelitarnej).

– Zmiany klimatu mogą powodować częstsze występowanie powodzi lub susz, co ma znaczący wpływ na środowisko i społeczeństwo. Zrozumienie zmian zachodzących ostatnio w klimacie jest kluczowe dla lepszego przewidywania ich skutków. Wiedza dotycząca obecnych zmian jest jednak ograniczona ze względu na niedokładne obserwacje i wynikające z tego niedoskonałe modelowanie cyklu hydrologicznego. Ograniczenia numerycznych modeli pogody (NMP) i klimatu wynikają także ze złożoności procesów fizycznych, chemicznych i biologicznych oraz interakcji pomiędzy nimi, które są niezwykle trudne do modelowania – wyjaśnia prof. Paweł Wielgosz.

Naukowcy z UWM chcą zbadać możliwość wykorzystania obserwacji GNSS do oszacowania parametrów troposfery (opóźnienia zenitalne sygnałów satelitarnych, zawartość pary wodnej w atmosferze) służących do badania klimatu nad Europą.

– Wymagania co do jakości tych parametrów na potrzeby tego grantu są znacznie bardziej restrykcyjne niż w przypadku ich wykorzystania w numerycznych modelach pogody. Aby spełnić te wymagania należy określić nowe metody opracowania zarówno obserwacji GNSS jak i wyznaczonych parametrów troposfery, co także proponujemy w projekcie – dodaje prof. Paweł Wielgosz.

Sygnaly systemu GPS przechodząc przez atmosferę, zbierają m.in. informacje o zawartości pary wodnej. Z kolei para wodna odgrywa kluczową rolę w wielu zjawiskach i procesach atmosferycznych. Są to w szczególności procesy wpływające na występowanie ekstremalnych zjawisk pogodowych, jak intensywne i gwałtowne deszcze oraz burze prowadzące do powodzi, osunięcia ziemi, fale upałów i susze.

– Na podstawie informacji troposferycznych o najwyższej jakości i dokładności uzyskanych z obserwacji GNSS oraz modeli klimatu przeprowadzimy badania i analizy trendów oraz zmienności zawartości pary wodnej nad Europą – mówi prof. Paweł Wielgosz.

Badania prowadzone przez olsztyńskich naukowców mają charakter interdyscyplinarny i obejmują zagadnienia z zakresu geodezji, statystyki i badania atmosfery. Projekt zakłada 4 główne zadania.

– W pierwszej kolejności musimy zająć się określeniem optymalnej metody opracowania obserwacji GNSS w celu oszacowania ilości pary wodnej. Później za pomocą tej metody opracujemy dane GNSS z całej Europy z ostatnich 20 lat. W trzecim etapie przeprowadzimy walidację nowej metody i ostatecznie wykorzystamy ją do badania klimatu, a następnie do walidacji istniejących modeli klimatu – wyjaśnia mgr inż. Katarzyna Stępiak.

Otrzymane wyniki pozwolą odpowiedzieć m.in. na pytania: czy w ostatnich 20 latach występują wyraźne trendy w średniej, ekstremach i zmianach zawartości pary wodnej nad Europą? Czy te trendy są powiązane ze zmianami temperatury i opadów w tym okresie? Jaki jest stopień wiarygodności symulacji tych trendów przez regionalne i globalne modele klimatu dla obszaru Europy?

Wyniki projektu mogą przyczynić się do lepszego poznania zmian klimatu, a także być przydatne w dziedzinach związanych z zarządzaniem kryzysowym, ochroną zdrowia, energią, wodą, rolnictwem i różnorodnością biologiczną.

Sylwia Zadworna

Grzyb dla bogaczy i... uczonych

Trufle - prawie każdy o nich słyszał, prawie nikt ich nie jadł. Prof. Zbigniew Sierota z Katedry Leśnictwa i Ekologii Lasu nie tylko widział i jadł, ale zainicjował wyhodowanie pierwszych polskich trufli w sztucznej uprawie.

Trufle to grzyby, a właściwie owocniki, które rosną w glebie na głębokości około 10-20 cm i dlatego ich nie widać. Tworzą mykoryzę (związek symbiotyczny) z wieloma gatunkami drzew i krzewów leśnych. Lubią gleby z dużą zawartością węgla wapnia, więc w naszym regionie raczej nie rosną. W Europie występuje ok. 25 gatunków trufli. Do najbardziej cenionych należą: trufia biała, czarna, letnia, biaława, zimowa, wielkozarodnikowa i trufia wgłębiona. W Polsce występują cenione kulinarnie trufle letnie, wgłębione, wielkozarodnikowe, zimowe i białawe oraz gatunki, które nie mają wartości kulinarnych.

– Trufia jest ceniona przez smakoszy nie ze względu na swój smak, lecz przede wszystkim zapach. Jest bardzo specyficzny: dla jednych boski, dla drugich – okropny. Kto raz wąchał trufię ten zapamięta jej zapach na całe życie – mówi prof. Zbigniew Sierota.

Trufia to najdroższy grzyb i jeden z najdroższych produktów spożywczych. Obecnie jego cena w Polsce waha się w zależności od gatunku od 1 do 22 zł za 1 g. Najdroższa trufia świata – biała kosztowała 330 tys. dolarów. Tyle zapłacił za nią na aukcji w Hong Kongu Stanley Ho z Makau, potentat w branży kasyn, jeden z najbogatszych ludzi na świecie (701 miejsce w 2009 roku).

Jak to się stało, że prof. Zbigniew Sierota zainteresował się trufkami?

Prof. Z. Sierota pracuje na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM od 5 lat. Przeszedł tu z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym pod Warszawą, gdzie również jeszcze pracuje. IBL od dawna łączy współpracę z podobnym instytutem we włoskim Turynie. Turyn zaś leży w prowincji Piemont słynącej z dobrego wina i trufli. To tam miał okazję zapoznać się z uprawą trufli.

– Zaczęło mnie nurtować pytanie: czy w Polsce, w której, jak wynika z dawnych opisów kulinarnych, a także z prac prof. M. Ławrynowicz z UŁ, też występują trufle, da się założyć ich sztuczną uprawę – wyjaśnia profesor.

Przesłanki do tego były. Naukowcy dowiedli, że drzewa z sadzonek zmykoryzowanych, czyli zainfekowanych odpowiednimi gatunkami grzybów, lepiej rosną i mniej chorują. To zjawisko wykorzystują w Piemontcie plantatorzy do uprawy trufli.

Prof. Sierota powołał więc do życia zespół naukowy. Weszły do niego jego podopieczni z IBL: prof. Dorota Hilszczańska i dr Monika Małecka. Jego pierwszym zadaniem było znalezienie trufli, której miały być użyte do rozmnażania. Zespół wybrał się w rejony, w których gleby są zasobne w węgiel wapnia i odpowiednie dla rozwoju trufli.

Pierwsze grzybobranie nie udało się. Trufli naukowcy nie znaleźli. Powiodło się za to grantobranie. Zespół otrzymał grant z ministerstwa nauki. Za pierwsze pieniądze kupił... psa wyszkolonego na Węgrzech do szukania trufli. Ponowne grzybobrania były już udane. Pies wywęszył trufle za pierwszym razem. Na dodatek okazało się, że naukowcy wykryli przedstawicieli 4 gatunków trufli wcześniej w Polsce nieopisanych.

W 2009 r. do trufli przekonano się kierownictwo Lasów Państwowych



i umożliwiło naukowcom założenie pierwszej w Polsce sztucznej hodowli trufli letniej.

– Znajduje się ona gdzieś w Małopolsce, ale w obawie przed grzybiarzami nie mogę jej ujawnić – tłumaczy prof. Sierota.

Założenie hodowli polegało (w dużym uproszczeniu) na wyprodukowaniu szczepionki oraz zmykoryzowaniu truflią letnią korzeni młodych drzew. Naukowcy wysadzili je następnie na przygotowanej uprawie. Eksperyment wymagał wielkiej cierpliwości i corocznych ocen stopnia rozwoju grzybnii w glebie. Trufia wydaje bowiem owocniki po 7-9 latach od zmykoryzowania. W tym roku minęło 7 lat od rozpoczęcia eksperymentu. Prof. Hilszczańska odwiedziła więc z psem eksperymentalną plantację. Truflobranie powiodło się. Pies na doświadczalnym poletku znalazł 3 owocniki.

– To mało, ale pozwala mieć nadzieję, że w następnych latach wyrosnie więcej owocników i że nasz sposób hodowli tych grzybów jest skuteczny – snuje rozważania prof. Sierota, który w trakcie eksperymentu zdał kierowanie nim prof. Hilszczańskiej.

Skoro sztuczne hodowle z powodzeniem działają we Francji, Włoszech i w Chinach to prędzej czy później powstaną pewnie także w Polsce?

- Trudno mi prorokować na ten temat - mówi prof. Z. Sierota. – Sądzę, że Lasy Państwowe nie zechcą się zająć uprawą tego grzyba, bo są zorientowane na gospodarkę leśną, w tym na produkcję drewna. Poza tym trufia w sztucznej uprawie najlepiej rośnie na terenach przyleśnych, mających często innych właścicieli. Jest to duże utrudnienie. Myślę, że uprawa trufli to temat dla prywatnego inwestora – właściciela terenu, dla gospodarstwa rolnego lub restauratora pragnącego zadowolić snobistycznych klientów. Praktyka francuska, włoska czy chińska pokazuje jednak, że trufia nawet ze sztucznych upraw pozostaje grzybem drogim. Trufia wymaga określonych gleb. Czas od założenia uprawy do pierwszych zbiorów jest bardzo długi. Znaleźć grzyby można tylko przy pomocy psa tropiciela. To wszystko są koszty - podkreśla profesor.

Tak więc zapiekanka z trufkami w barze przy dworcu raczej nam nie grozi.

Lech Kryszalowicz

Uprawa trufli została zainicjowana we Francji na początku XIX w. Sukcesem zakończyły się uprawy tylko 2 gatunków: trufli czarnej i letniej. Ok. 80% zbiorów trufli czarnej i letniej pochodzi z plantacji. Nie powiodły się natomiast próby uprawy trufli białej. Zakładanie plantacji trufliowych w Polsce jest stosunkowo nowym przedsięwzięciem naukowo-gospodarczym, które wpisuje się w coraz bardziej popularizowany na świecie kierunek: agroleśnictwo.



Sarkopenia, czyli ruszaj się i ćwicz

Lekarze zaczynają poświęcać tej nowej chorobie coraz więcej uwagi. Wspierają ich specjaliści żywienia. Badania nad sarkopenią prowadzone są także w Centrum Gastronomii z Dietetyką i Biooceną Żywności UWM.

Mgr Anna Danielewicz z Katedry Żywienia Człowieka Centrum Gastronomii z Dietetyką i Biooceną Żywności UWM prowadzi badania określające wpływ diety na występowanie presarkopenii u kobiet. Grupą badaną są kobiety w wieku okołomenopauzalnym (od 45 do 65 lat).

Sarkopenia niedawno (pierwsze wzmianki 1998 r.) trafiła do rejestrów jako odrębna jednostka chorobowa, chociaż jej objawy są rozpoznane od dawna. Charakteryzuje ją występowanie 3 symptomów: niska masa mięśni szkieletowych, mała sprawność fizyczna oraz mała siła mięśni.

– Sarkopenię najczęściej definiuje się u kobiet i mężczyzn powyżej 65 roku życia, ale można i powinno się próbować wykrywać ją wcześniej podczas badań lekarskich. Sarkopenia występuje często razem z osteoporozą, jednak ludzie nie zdają sobie sprawy, że masa i siła mięśni może wpływać na stan kości. U pacjentów sprawdza się głównie czy występuje osteoporoza, natomiast lekarze zapominają o wykrywaniu sarkopenii – twierdzi mgr Anna Danielewicz.

– Do jej zdiagnozowania wystarczą bardzo proste testy, które może przeprowadzić lekarz pierwszego kontaktu. Pełna diagnoza polega na przeprowadzeniu prostych testów: testu „wstań i idź”, podczas którego lekarz mierzy czas, w jakim pacjent wstaje z krzesła, przechodzi kilka metrów i wraca; testu mierzącego siłę mięśni podczas uścisku dłoni oraz masy mięśni szkieletowych. W gabinetach lekarzy pierwszego kontaktu powinny być analizatory składu ciała. To urządzenie wielkości wagi łazienkowej, a badanie za jego pomocą trwa ok. 10 min i pozwala określić m.in. przybli-

żoną masę kości oraz masę mięśni. Są to testy rekomendowane przez Europejską Grupę Roboczą ds. Sarkopenii u Ludzi Starszych (EWGSOP) – informuje mgr A. Danielewicz.

Młoda badaczka problemem sarkopenii zajmuje się od 3 lat. Obecnie opracowuje wyniki badań pozyskane kilka lat wcześniej podczas wywiadów dotyczących modeli odżywiania oraz pomiarów składu ciała. Badania dotyczyły kobiet.

Wyniki prac wielu badaczy wskazują, że od 12 do 25% kobiet w wieku powyżej 65 lat cierpi na sarkopenię.

– Jak Polki wypadają na tle innych krajów Europy? Nie stwierdzono u nas na razie częstszego występowania sarkopenii. To schorzenie występuje często z osteoporozą lub otyłością i może znacząco obniżać jakość życia – dodaje mgr A. Danielewicz.

Sarkopenia dotyczy także mężczyzn, ale u ich występuje rzadziej oraz w późniejszym wieku.

Według mgr A. Danielewicz w zapobieganiu sarkopenii może pomóc odpowiednia dieta – zapewniająca właściwą ilość dobrej jakości białka, które znajdziemy np. w mięsie i nabiale. W przypadku osób na diecie bezmięsnej, wskazane jest uzupełnianie białka w potrawach z roślin strączkowych. Badania wykazały także, że dieta śródziemnomorska zmniejsza ryzyko wystąpienia sarkopenii.

– Modelowanie diety pod kątem zapobiegania sarkopenii jest proste i skuteczne, choć wymaga dyscypliny. Aby były efekty, diety trzeba przestrzegać systematycznie przez okres od kilku do kilkunastu miesięcy – twierdzi mgr A. Danielewicz.

Badania potwierdzają także, że sarkopenii przeciwdziałają aktywny tryb życia, ćwiczenia. Osoby które w dzieciństwie i młodości były aktywne, mają większe szanse na uniknięcie sarkopenii w dojrzałym wieku. Im więcej ćwiczymy, tym silniejsze są również kości.

Mgr A. Danielewicz ma nadzieję, że do badań nad sarkopenią włączą się także naukowcy z Wydziału Nauk Medycznych a uzyskane wyniki zwrócą uwagę lekarzy na ważną rolę diety i aktywnego stylu życia w prewencji i leczeniu sarkopenii.

Małgorzata Hołubowska



Łączy ich UWM i pasja tworzenia

Już po raz 6. pracownicy i emeryci UWM zaprezentowali swój dorobek artystyczny. W Bibliotece Uniwersyteckiej można podziwiać m.in. obrazy olejne, akwarele, rysunek, grafikę, rzeźbę i haft.

Wystawa prac artystów nieprofesjonalnych związanych z UWM na stałe wpisana się w kalendarz uniwersyteckich wydarzeń kulturalnych. Szósty wernisaż prac Grupy A*R*T (Artystycznej Rezerwy Twórczej) odbył się podobnie jak w latach ubiegłych 14 października – w Dniu Edukacji Narodowej.

– Prezentowane dzieła przez jakiś czas będą upiększać przestrzeń Biblioteki Uniwersyteckiej. Bardzo się cieszę, że wystawy Artystycznej Rezerwy Twórczej integrują środowisko akademickie, osoby w różnym wieku – doktorantów, pracowników czynnych zawodowo, a także emerytów. To bardzo cenne i za to chciałbym podziękować organizatorom – mówił podczas oficjalnego otwarcia wystawy prof. Mirosław Gornowicz, prorektor ds. ekonomicznych i rozwoju.

Od pierwszej wystawy, która odbyła się w 2011 r., myślą przewodnią jest prezentacja dorobku artystycznego pracowników oraz emerytów Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Forma i technika prac jest dowolna: obrazy olejne, akwarele, rysunek, grafika, malowanie na szkle, rzeźba, ceramika, haft (malowanie igłą), tkactwo, metaloplastyka itp.

– Dotychczas swoje prace zaprezentowało już ponad 60 członków A*R*T. Mamy w grupie młodych pracowników naszego Uniwersytetu, jak i tych, którzy są już dawno na emeryturze. Nie ukrywam, że ci drudzy są bardziej aktywni ze względu na większą ilość wolnego czasu. Co roku nasze szeregi zasilają też nowe osoby – mówi prof. Antoni Jarczyk z Wydziału Bioinżynierii Zwierząt, przewodniczący Grupy A*R*T.

Prof. Antoni Jarczyk w tym roku prezentował m.in. obrazy olejne, rzeźby i 2 instalacje.

– Pierwsza – *Karczmarz* – zrobiona jest z materiałów znalezionych na miejscu dawnej osady hutniczej w Jelguniu. W drugiej wykorzystałem przedmioty uzyskane po deinstalacji CO na wydziale – wyjaśnia prof. Antoni Jarczyk.

Natalia Machałek jest jedną z najmłodszych uczestniczek wystawy.

– To już 3 wystawa, podczas której prezentuję fotografie. Fotografiją zainteresowałam się 3 lata temu. To miała być odskocznia od działalności naukowej i dnia codziennego. Moje zdjęcia przedstawiają pejzaże wiejskie, gminę Barczewo, a także grzyby wielkoowocni-

kowe – wymienia Natalia Machałek, doktorantka na Wydziale Kształtowania Środowiska i Rolnictwa.

Jednym z najstarszych uczestników wystawy jest Marian Michałowski, wieloletni pracownik Wydziału Rolniczego WSR, a potem ART.

– Wystawiłem obrazy olejne na tekturce. Przedstawiają one lekkie dla oka pejzaże polski, pory roku. Malowałem od dziecka, później zaniedbałem tę pasję i wróciłem do niej w okresie dojrzałym. Swój dorobek artystyczny prezentowałem także wcześniej na wystawach organizowanych w Baccalarium – mówi Marian Michałowski.

Od dziecka sztuką zajmuje się także Irena Olszewska, która przez 15 lat była pracownikiem naukowym na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Obecnie jest na emeryturze.

– Wiele osób w mojej rodzinie przejawiało zdolności artystyczne. Sztuką zajmowali się m.in. moja prababcia, babcia i dziadek. Pierwsza wystawa, w której wzięłam udział odbyła się, gdy miałam 10 lat. Prezentowałam wówczas wycinanki. Nie rysowałam wzorów. Miałam ogromną wyobraźnię i robiłam je z głowy. Później szyłam, haftowałam, robiłam na drutach – uznawana byłam za najelegantszą studentkę na ART – wspomina Irena Olszewska. – Teraz głównie maluję na szkle. Podczas tegorocznej wystawy prezentuję pracę zatytułowaną *Moja Warmia – noce i dni* – dodaje Irena Olszewska.

Wystawę będzie można oglądać w Bibliotece Uniwersyteckiej do 20 grudnia. Po jej zakończeniu zostanie wydany album zawierający wybrane prace każdego z uczestników wystawy wraz z krótką notką o intencji autora w tworzeniu swoich prac oraz opis jego dorobku twórczego za ostatni rok. Wystawa organizowana jest pod egidą Stowarzyszenia Absolwentów UWM oraz ZNP. Patronat nad wystawą objął prof. Ryszard Górecki, rektor UWM.

Sylvia Zadworna

Autorzy prac: Marzena Baniel (fotografia), Marian Baranowski (fotografia), Ewa Bednarska (haft, dekoracje na butelkach), Anna Bednarska (decoupage), Maria Bentkowska (malarstwo), Eryka Białkiewicz (decoupage, serwetki), Anna Bień (ikony), Janusz Bieńkowski (grafika), Marta Bulik (malarstwo), Barbara Chodań (fotografia), Stanisław Czachorowski (malarstwo na szkle i na dachówkach), Marzena Dadasiewicz (rzeźba w drewnie), Danuta Domska (ikony), Teresa Dzedzic (haft), Maria Fafińska (malarstwo), Jacek Faruga (malarstwo), Stanisława Krystyna Grabka (haft, dekoracje świąteczne), Marek Hasso-Agopsowicz (fotografia), Antoni Jarczyk (malarstwo, rzeźba, metaloplastyka), Teresa Kosman (malarstwo), Halina Krasieńska (ikony, kartki świąteczne), Seweryn Lipiński (malarstwo), Natalia Machałek (fotografia), Anna Maciąg (malarstwo), Marian Michałowski (malarstwo), Michał Ostrowski (grafika), Tadeusz Rawa (malarstwo), Elżbieta Szafranko (ikony, fotografia), Anna Szepielska-Sell (rzeźba, pisanki ażurowe), Jolanta Uradzińska (ceramika, batik), Elżbieta i Feliks Walichnowscy (fotografia), Sylwia Zadworna (haft krzyżykowy).

Ostry wiatr północno- -wschodni

Związek Rosyjskich Pisarzy oraz Muzeum - Dom Maksymiliana Wołoszyna nagrodziły poetę, tłumacza i kulturoznawcę prof. Krzysztofa Szatravskiego z Wydziału Nauk Społecznych UWM nagrodą za wkład w kulturę.

– **Panie Profesorze, co w Pana dorobku artystycznym szczególnie doceniło jury?**

– Uznanie kapituły nagrody im. Maksymiliana Wołoszyna wzbudziły moje przekłady tego poety. Po raz pierwszy zostały opublikowane w Rosji; zauważono mnie i zaproszono do miejscowości Koktebel na Krymie, gdzie w dawnym domu Wołoszyna dziś mieści się jego muzeum. Związek Pisarzy Rosyjskich przyznając mi nagrodę główną im. Wołoszyna „za wkład w kulturę” napisał w uzasadnieniu: „za szeroką promocję kultury rosyjskiej oraz za przekłady także innych rosyjskich poetów”. Nagrodę wręczono mi 16 września.

– **Jakie wiersze Wołoszyna Pan przetłumaczył?**

– W tomiku zatytułowanym przeze mnie *Wiatr północno-wschodni* znalazły się wiersze z cyklu *Drogami Kaina* oraz wiersze o wojnie domowej na Krymie w 1920 roku. Rok temu tymi przekładami zainteresowało się wydawnictwo Rudomino z Moskwy. Wybierając do przekładu wiersze, chciałem ukazać artystyczne oblicze tego poety, człowieka przeciwnego wszelkiej przemocy. Był to duch niepokorny, nieustannie się wadził z rzeczywistością, walczył słowem. Jego dom w Koktebelu znalazł się w 1920 r. w samym centrum wojny domowej. Ukrywał u siebie w specjalnej kryjówce i białych, i czerwonych. Kiedy białoarmiści chcieli rozstrzelać Osipa Mandelsztama, osobiście poszedł się za niego wstawić i bezsprzecznie uratował mu życie. W swych wierszach ukazał obraz wojny, o którym zbyt często zapominamy, czasu nie tylko przemocy, ale i potwornego zezwierzęcenia. Utwory te ukazują także stosunek poety-myśliciela do podstawowych kwestii związanych z emocjami, władzą, mechanizmami społecznymi wyzwalającymi gotowość do zabijania w imię hasła i idei.

– **Co było najtrudniejsze podczas pracy nad przekładami?**

– Brzmienie języka rosyjskiego jest inne niż polskiego. Bardzo mi zależało, aby zachować elementy formy artystycznej, rytm, rymy, asonanse. Podstawowym jednak założeniem było zachowanie maksymalnej zgodności z oryginałem, aby przekład oddał dokładnie treść oryginału, który przecież jest nie tylko tekstem artystycznym, ale też często jest traktowany jako dokument epoki.

– **Poezja Wołoszyna jest w Polsce mało znana. Czy to pierwszy przekład jego wierszy?**

– W 1981 roku w Bibliotece Poetów PIW ukazał się wybór wierszy przygotowany przez Adama Pomorskiego. Zebrał on przekłady wielu autorów. Moja książka jest pierwszym w pełni autorskim wyborem przekładów. Fragment wiersza *Wiatr północno-wschodni* cytował w oryginale Ludwik Bazylow w swojej *Historii Rosji* wydanej w Polsce w 1969 r.

– **Czy Wołoszyn jest nadal czytany w Rosji? Czy jest pamiętany?**

– Jest czytany i cytowany. Funkcjonuje jako jeden z poetów symbolistów, akmeistów. Bywali w jego domu wszyscy wielcy rosyjskiej literatury. Maksymilian Wołoszyn był także malarzem akwarelistą, tłumaczem i historykiem sztuki. W jego domu w Koktebelu na Krymie funkcjonuje ośrodek badawczy. Od 2003 roku we wrześniu



odbywa się tu cykliczna impreza, która pod nazwą „Wołoszyński Wrzesień” obejmuje wystawy, plenery malarskie i sympozja. Nagroda jego imienia jest wręczana od 2008 r.

– **Który z wierszy Wołoszyna w swoim przekładzie chciałby Pan teraz przedstawić polskim czytelnikom?**

– Każdy z tych wierszy jest w jakiś sposób ważny. Myślę, że Terror mógłby być dobrą lekcją pokory wobec historii i procesów, które nieustannie wystawiają nasze człowieczeństwo na próbę.

Małgorzata Hołubowska

Terror

Zbierali się do pracy nocą.
Czytali
raporty, zaświadczenia, akta.
Pośpiesznie podpisywali
wyroki.
Ziewali. Pili wino.

Rankiem rozdawali żołnierzom
wódke.
Wieczorem przy świecy
Wywoływali z listy mężczyzn,
kobiety.
Pędzili na ciemne podwórze.

Ściągali z nich obuwie, bieli-
zną, sukienki.
Wiązali w toboły.
Ładowali na podwodę. Wywozili.
Dzielili pierścionki, zegarki.

Nocą gnali bosych, gołych
Po oblodzonych kamieniach,
Naprzeciw północno-
wschodniego wiatru

Na pustkowiu za miastem.

Zaganiali kolbami na skraj
urwiska.
Oświetlali ręczną latarką.
Pół minuty pracowały karabiny.
Dobijali bagnetem.

Jeszcze niedobitych zwalali
w dół.
Śpiesznie zasypywali ziemią.
A później z szeroką rosyjską
pieśnią
Wracali do miasta, do domu.

A kiedy dniało do tych samych
jarów podkładały się
Żony, matki, psy.
Rozrywały ziemię. Gryzły się
o kości.
Całowały kochane ciała.

26 kwietnia 1921, Symferopol



Olsztyn. Nieoczekiwany i cenny dar

W latach 40. 50. i 60. XX wieku w Polsce o Niemczech Zachodnich pisało się tylko źle. A co wtedy pisali Niemcy o Polsce, a szczególnie o naszym regionie? O tym można przekonać dzięki podarunkowi Ziomkostwa powiatu olsztyńskiego.

Ziomkostwo powiatu olsztyńskiego z Niemiec przekazało 4 sierpnia w darze Bibliotece Uniwersyteckiej UWM kompletne i oprawione roczniki „Ostpreußenblatt” i „Westpreußenblatt”. Są to tygodniki Ziomkostwa Wschodniopruskiego z Hamburga i Ziomkostwa Zachodniopruskiego z Münster. Pochodzą z lat 40., 50., i 60. ubiegłego wieku. Dlaczego Ziomkostwo powiatu olsztyńskiego darowuje bezpłatnie te gazety bibliotece UWM?

– Na przestrzeni lat uzbieraliśmy wiele materiałów archiwalnych. Mamy mały magazyn i nie jesteśmy w stanie już wszystkiego zmieścić. Instytucje zainteresowane historią Prus Wschodnich i Zachodnich mają te gazety. Nie chcieliśmy ich przekazywać komuś, kto nie

będzie nimi zainteresowany, bo z czasem mogłyby się zmarnować i trafić na makulaturę. Postanowiliśmy je oddać Uniwersytetowi Warmińsko-Mazurskiemu, bo tu na pewne kogoś zainteresują. Mamy przecież wspólną historię – wyjaśnia Herbert Monkowski (na zdj. z lewej), były, a obecnie honorowy przewodniczący Ziomkostwa powiatu olsztyńskiego, jeden z motorów wizyty na UWM bp. Bruno Plattera – Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego.

– Z tych lat nie mamy w bibliotece publikacji, więc te gazety to dla nas cenny dar. Nasz dział opracowania czasopism po wakacjach udostępni je czytelnikom. Badania regionalne rozwinęły się na UWM znacznie i sądzę, że te czasopisma dla naukowców zajmujących się regionem będą cennym źródłem informacji – cieszy się Przemysław Zieliński, zastępca dyrektora biblioteki (na zdj. z prawej).

– Jeśli biblioteka uniwersytecka jest zainteresowana, mogę jeszcze przekazać spory zbiór heimatabriefów, czyli czasopism poszczególnych ziomkostw powiatowych z Prus Wschodnich, który mam w domu – dodaje Herbert Monkowski, który wywodzi się z podolsztyńskich Jarot – dodaje.

lek

Przy kawie o powstaniu i Czerwcu '56

Jaki był stosunek polskich pisarzy do Powstania Węgierskiego w październiku 1956 r.? Eseju na ten temat autorstwa prof. Zbigniewa Chojnowskiego z UWM słuchali 30 września goście wiedeńskiej Café Korb.

Międzynarodowy dzień kawy obchodzony jest w większości krajów 29 września. Café Korb - literacka kawiarnia w Wiedniu obchodziła go 30. Świętowanie w tym lokalu nie ogranicza się tylko do picia tego napoju. Towarzyszy mu zawsze jakieś wydarzenie. W tym roku tematem wspólnego picia kawy był „Fluchtpunkt” (pol. miejsce ucieczki). O takim, a nie innym wyborze tematu zdecydowała EUNIC Austria – sieć zrzeszającej zagraniczne instytucje kulturalne

w Austrii. Ponieważ w tym roku przypada 60. rocznica Powstania Węgierskiego i Poznańskiego Czerwca to Instytuty Polski i Węgierski w Wiedniu przedstawiły w Café Korb wspólny literacko-muzyczny program.

Instytut Polski w Wiedniu, który współpracuje z EUNIC przypomniał wiersze dwóch wybitnych polskich poetów: *Węgrom* Zbigniewa Herberta w tłumaczeniu Karla Dedeciusa i *Rozstrzelano moje serce w Poznaniu* Kazimierzy Iłakowiczówny w tłumaczeniu prof. Aloisa Woldana. Instytut poprosił także o esej prof. Chojnowskiego publikujemy skrót na str. 26). Odczytała go po niemiecku aktorka Liliana Nelska.

Tekst prof. Chojnowskiego był czytany na zakończenie. Wywołał duże zaciekawienie i pozytywne reakcje uczestników spotkania głównie Węgrów i Austriaków, co było widać na ich twarzach. Chociaż w sali było bardzo ciepło, nikt nie wyszedł i wszyscy dotrwali do końca programu.

W węgierskiej części programu György Spiró, uznany węgierski pisarz i tłumacz (m. in. Gombrowicza i Wyspiańskiego) przedstawił swoją powieść *Mesjasze*. Wydarzenie oprawił muzycznie saksofonista Krzysztof Kasprzyk, który przygotował wybrane polskie i węgierskie utwory jazzowe z lat 1956-1957.

lek



Wędrówką życie jest człowieka

Każdy kto kiedykolwiek trafił do siedziby AKT w Domu Studenckim nr 1 lub na jeden z rajdów mógłby wiele powiedzieć o tej najstarszej studenckiej agendzie. Każde z tych wspomnień jest ważne, tworzy piękną historię.

Akademicki Klub Turystyczny w tym roku obchodzi 55-lecie działalności. Pomysł założenia klubu na tatrzańskiej Przełęczy pod Chłopkiem wpadł do głowy grupie studentów zachwyconych ideą wspólnego szwędania się po szlakach. Oficjalne pierwsze walne zebranie odbyło się 25 października 1961 r. Od tej pory co tydzień w środę członkowie spotykają się na zebraniach, które od kilkudziesięciu lat rozpoczynają się odśpiewaniem „Ścieżki” – klubowego hymnu. W klubie panuje rodzinna i przyjacielska atmosfera. Głównym celem jego działalności od lat jest jednak turystyka: wędrowanie, jazda rowerem, górskie wspinaczki, spływy kajakowe, piesze czy konne rajdy.

Pranie odzieży

Najstarsza, najważniejsza i najlepiej znana klubowa impreza to WA-MA czyli Ogólnopolski Studencki Rajd po Warmii i Mazurach. Co roku w maju (oczywiście na Warmii i Mazurach) i co roku licznie, na mecie rajdu spotyka się kilkanaście grup: pieszych, rowerowych, kajakowych, żeglarskich czy też konnych, aby przy ognisku oraz dźwiękach gitary wspólnie spędzić czas. Nieodłączną część tych spotkań stanowi „turyistyczne pranie odzieży”, czyli wrzucenie do jeziora członków uhonorowanych klubowym odznaczeniem tzw. dużą blachą. Równie starą oraz sprawiającą mnóstwo frajdy częścią rajdu jest licytacja jajek rozbijanych na głowie organizatorów. Zwyczajem są liczne konkursy i zabawy: konkurs na najlepsze wejście na metę, na najlepiej zaprezentowaną trasę, na najlepszego kierownika czy przeciąganie liny.

Stale na szlaku

Co roku z okazji Andrzejków wybieramy się na szlak, aby później spędzać wieczór pełen magii i wróżb. Od kilku lat zaszczyt bycia organizatorem przypada osobie, która zajmie ostatnie miejsce w październikowym Turnieju Łuczniczym.

Miłośnicy dwóch kółek powinni wybrać się z nami na Rowerowy Rajd Puszczański. Noclegi oczywiście w namiotach. Rajd cieszy się dużym zainteresowaniem. Doczekał się już ponad 10 edycji.

Dużym powodzeniem nie tylko wśród klubowiczów cieszą się Kortowskie Zawody Autostopowe. W tym roku przyciągnęły rekordową liczbę osób - aż 200. Chętnych było zdecydowanie więcej! Zabawa polega na tym, aby w jak najkrótszym czasie dotrzeć autostopem z Olsztyna do mety. Tym sposobem kortowscy studenci gościli już w Zakopanym, Sanoku, Szklarskiej Porębie, Wiśle czy Zamościu. Jak przynajmniej uczestnicy zawody to świetna zabawa, która wielu pozwoliła zacząć przygodę z autostopem. Popularność zawody

zawdzięczają również zasięgowi. Metę stanowi, w przeciwieństwie do innych polskich autostopowych wyścigów, zawsze polskie miasto.

Bez względu na pogodę

Jeżeli, ktoś uwielbia słuchać podróżniczych opowieści to Ogólnopolski Studencki Festiwal Podróży „Kormorany” na pewno go zainteresuje. Na festiwalu wybierana jest najciekawsza studencka wyprawa minionego roku, za którą przyznawana jest statuetka „Kormorana”. Organizowane corocznie prelekcje, pokazy zdjęć oraz spotkania z podróżnikami to gratka dla wszystkich tych, którzy marzą o dalekich podróżach i lubią o nich słuchać. Nasi goście zabrali już nas do Azji, Ameryki Południowej, Afryki, a także do najdalszych zakątków Europy. Cechą wyróżniającą „Kormorany” od innych imprez jest wielka integracja prelegentów i uczestników. Po prelekcjach, przy gitarze, grillu i muzyce wymieniamy się doświadczeniami, poznajemy i bawimy się do białego rana.

To tylko najważniejsze z licznych, organizowanych przez klub wydarzeń. Na stałe w klubowym kalendarzu zapisały się takie imprezy, jak: październikowy Turniej Łuczniczy, klubowa Wigilia, Bal Karnawałowy, Walentynkowy Rajd dla Singli, Rajd Lubański na działkę Młodego, kajakowy spływ Łyną z okazji pierwszego dnia wiosny, INO Kortowo – bieg na orientację, wieczory gier i zabaw czy piątki śpiewane. Jesteśmy bardzo aktywni przez cały rok. Rajdy małe i duże organizujemy bez względu na pogodę.

Jak rodzina

Klubowych imprez oraz tradycji jest mnóstwo, jednak najważniejsi są ludzie. To oni umożliwiają jego działalność, tworzą atmosferę i sprawiają, że klub żyje, rozwija się i funkcjonuje od 55 lat. Wiele osób twierdzi, że AKT jest dla nich niczym rodzina. Przychodzą tutaj i zostają na wiele lat. Niejednokrotnie znajdują przyjaciół, a czasami nawet miłość. W kronikach łatwo możemy odnaleźć zdjęcia ze ślubów naszych klubowych koleżanek i kolegów. Znajomości oraz przyjaźnie tworzone w klubie są na lata, a ludzie nawet po studiach wracają do klubu.

Przez klub przewinęło się mnóstwo ludzi, ale oficjalnymi członkami zwać się mogą tylko ci, którzy mają zaszczyt nosić klubową blachę. Nadanie blachy odbywa się 2 razy w roku: na WA-MIE oraz zebraniu walnym. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy sprawiali, że przez te wszystkie lata klub istniał: władzom uczelnianym, Akademickiemu Centrum Kultury, ludziom przewijającym się przez klub, zarządom, każdej osobie która zwyczajnie była. Mamy nadzieję, że spotkamy się na szlaku jeszcze nie raz.

Kinga Dulińska

W dniach 14-16 października AKT świętował jubileusz 55-lecia. Z tej okazji 14 października odbyły się koncerty, po których przy integracyjnym ognisku spotkali się byli i obecni członkowie klubu.

Następnego dnia była uroczysta akademicka, koncert pokoleń i otwarcie wystawy w Starej Kottowni. Zamknął obchody mecz piłki nożnej dla wszystkich chętnych 16.10.



Zostań podwodnym badaczem

Akcją „Studiujesz? - za darmo nurkujesz!” instruktorzy z Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena” oraz pracownicy Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody zachęcają studentów UWM do aktywnego spędzania czasu.

- Chcemy popularyzować płetwonurkowanie, a jeśli uczestnikom szkolenia spodoba się zajęcia, chętnych zapraszamy na kurs do Akademickiego Klubu Płetwonurków „Skorpena” – opowiada dr inż. Piotr Dynowski z Katedry Botaniki i Ochrony Przyrody Wydziału Biologii i Biotechnologii UWM, instruktor płetwonurkowania ze „Skorpeny”.

Akcja adresowana jest do wszystkich chętnych studentów (i pracowników) Uniwersytetu. Należy tylko wypełnić formularz o stanie zdrowia, przyjść do siedziby Skorpeny na krótkie przeszkolenie teoretyczne i zapoznanie się ze sprzętem. Zajęcia są bezpłatne. Organizatorzy oferują sprzęt – butle, automaty, płetwy, maski.

– Po odprawie teoretycznej w klubie, wyjeżdżamy na uniwersytecki basen. Mamy tam zarezerwowane 2 tory. I... wypływamy! Nad bezpieczeństwem kursantów czuwają instruktorzy ze Skorpeny. To nasza praca na rzecz uczelni. Takie zajęcia z nurkowania w pełnym akwalungu dają przedsmak tego, czego można się nauczyć na pełnym kursie płetwonurków – zachęca dr P. Dynowski.

Organizatorzy akcji proponują miłośnikom nurkowania nie tylko aktywne spędzanie czasu ale także realizację pasji naukowych.

– Na pasjonatów płetwonurkowania czeka nasze Studenckie Naukowe Koło Badań Podwodnych „Hydronautic” działające przy Wydziale Biologii i Biotechnologii. Wprawdzie koło jest młode, bo istnieje zaledwie od 5 miesięcy, ale braliśmy już udział w badaniach dotyczących siedlisk różanki. To gatunek wskaźnikowy – pokazuje stan jakości (czystości) wód. Członkowie koła oceniają zasobność i kondycję siedlisk tej niewielkiej ryby w jeziorach Kortowskim, Legińskim i Mutek. Planujemy także kontynuowanie prac związanych z inwentaryzacją ichtiofauny wód Tatrzańskiego Parku Narodowego. Członkowie koła będą mogli w tych badaniach uczestniczyć. Będąc członkiem koła niekoniecznie trzeba nurkować. Wiele prac wykonuje się także z łodzi – dodaje dr inż. P. Dynowski.

To już trzecia edycja akcji „Studiujesz? – za darmo nurkujesz!”, która jako inicjatywa instruktorów „Skorpeny” ruszyła w 2014 r. Do tej pory ze szkoleń skorzystało ok. 200 amatorów płetwonurkowania.

Akcja trwa cały czas. Zgłaszać się można także za pośrednictwem strony na Facebooku: <https://www.facebook.com/skorpena/>.

Zapraszamy również do odwiedzenia klubu (DS1, ul. Kanafojskiego 3), w każdą środę o godzinie 20.15. Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 508 123 849 lub 502 846 907

mah



Polscy poeci o węgierskim październiku 1956

Węgierski zryw przeciw uzależnieniu od Związku Sowieckiego poruszył polskie społeczeństwo. Upamiętnia to tablica odsłonięta w 2006 r. na gmachu Starostwa Powiatowego w Olsztynie.

Wówczas to brać studencka oddała krew i zebrała pieniądze na rzecz powstańców węgierskich. Rok później za sprawą studentów, m.in. Andrzeja Farugi i Eugeniusza Nowickiego, plac Armii Czerwonej przemianowano na plac Powstańców Węgierskich. Jego patronem jest do dziś gen. Józef Bem.

Polscy poeci również solidaryzowali się z Węgrami. Mieczysław Jastrun w swoim *Dzienniku* zanotował, że Polacy nie zareagowali natychmiast na powstanie antykomunistyczne, które rozpoczęło się 23 października 1956 r.. Mieczysław Jastrun niesłusznie zawyrokował, że w Polsce zapanował „spisek milczenia wokół zamordowania narodu węgierskiego”. W opozycji Węgrów dostrzegł początek końca „państwa przemocy”, czyli Związku Sowieckiego. Twórcy polskiej literatury dopiero 8 listopada 1956 r. oficjalnie oświadczyli „Wstrząśnięci tragedią narodu węgierskiego – nie mogąc milczeć wobec apelu pisarzy węgierskich – pragniemy – jako pisarze, obywatele kraju, znającego wagę i cenę wolności – wyrazić swój najgłębszy ból z powodu rozlewu krwi, do którego doprowadziły skompromitowane metody rządzenia i interwencja obcych wojsk”.

W grudniowych numerach *Nowej Kultury* z 1956 r. opublikowano listy, na których widnieje 291 nazwisk autorów popierających to oświadczenie. Była to większość liczących się wówczas w PRL literatów. Protest twórców nie ograniczył się do podpisu. Solidaryzując się z Węgrami napisali też wiersze. Wiersze o budapesztańskiej rewolucji powstałe jesienią 1956 są częścią „zapomnianej literatury polskiego Października”. Krwawe wydarzenia w stolicy Węgier opisał reportażowo w *Dzienniku węgierskim* Wiktor Woroszyński.

Literackie świadectwa nie były gestem poprawności politycznej w odróżnieniu od wystosowanego 29 października 1956 r. przez KC PZPR *Apelu do braci Węgrów*, aby w ich kraju zaprzestano walk. Odezwa ta politycznie legitymizowała inwazję sowiecką na Węgry, których granice przekroczyło 3 tys. czołgów Armii Czerwonej.

10 grudnia 1956 r. Władysław Gomułka nakazał dziennikarzom stonować „sprawę węgierską”. Polecenie wykonano. Od 1957 r. temat powstańczy Węgier jest marginalizowany. Na ostatniej stronie *Nowej Kultury* ze stycznia 1957 pojawiła się wydrukowana petitem enigmatyczna notatka: „Jak podaje oficjalny komunikat w Budapeszcie, minister spraw wewnętrznych czasowo zawiesił działalność Związku Pisarzy Węgierskich. Analogiczne kroki podjęto w stosunku do Związku Dziennikarzy Węgierskich. Do prowadzenia spraw obu związków wyznaczeni zostali pełnomocnicy rządu”.

Polsko-węgierski epizod, nazywany „Październikiem 1956”, rozpoczął się euforią, przejawami współczucia i chęcią pomocy. Finał miał smutny, naznaczony bolesną świadomością zaniechania, bezradnością, autoironią, skargą, wymuszonym milczeniem.

Jerzy Zagórski w wierszu *Powitanie* z nadzieją wypowiadał się o tym, że zniknie bezprawna przemoc aparatu władzy, a sprawy polityczne i publiczne staną się jawne. Sceneria świtu nad Warszawą symbolizuje wiarę w odrodzenie się prawa i prawdy w państwie i społeczeństwie.

Wiersz Przybosa *Październik 1956* nawiązuje do akcji, w której tysiące Polaków oddało krew wysłaną do stolicy Węgier. Tadeusz Kubiak płomienną apostrofą *Wysyłając krew do Budapesztu* kieruje do pielęgniarki pobierającej krew. Węgierską insurekcję porównuje z Powstaniem Warszawskim. Romantyczne dziedzictwo przy-

<p>Węgram</p> <p><i>Stoimy na granicy wyciągamy ręce i wielki sznur z powietrza wiążemy bracia dla was z krzyku załamanego z zaciśniętych pięści odlewa się dzwon i serce milczące na twogę</i></p>	<p><i>proszą ranne kamienie prosi woda zabita stoimy na granicy stoimy na granicy stoimy na granicy nazywanej rozsądkiem i w pożar się patrzymy i śmierć podziwiamy</i></p> <p>Zbigniew Herbert 1956</p>
---	--

wołuje w wierszu *Qui tacent clamant* również Adam Ważyk. Tytuł zaczerpnięty z mów Cyncerona przeciwko Katylinie znaczy: „Krzyczą, którzy milczą”. Tym krzyczącym milczeniem są oczywiście Węgrzy przeciwstawiający się inwazji Armii Czerwonej. Ważyk przypomina postać gen. Bema, a tym samym historię Powstania Listopadowego i Wiosny Ludów. Obnaża bezradność Polaków wobec tragedii Węgrów. Jerzy Horodyński, przypominając *Rapsodię węgierską* Franza Liszta, dzieli się przerażeniem niechlubnym czynem państwa sowieckiego i współczuje ofiarom.

Na wypadki w stolicy Węgier zareagowała też emigracja. *Kultura* z grudnia 1956 r. opublikowała poemat Czesława Miłosza *Antygonę*. Poeta związał ten utwór z bieżącą historią dedykacją: „Pamięci węgierskich robotników, studentów i żołnierzy ten fragment, napisany w 1949 roku, poświęcam”. Miłosz węgierski Październiku 1956 odczytał jako kontynuację *Antygony* Sofoklesa. Dialog pomiędzy Antygoną a Ismeną odzwierciedla hamletyczne: milczeć czy wołać, iść pod prąd zdarzeniom czy pozwolić im się unosić?

W świadectwa poetyckie wpisany został wielowiekowy mit przyjaźni polsko-węgierskiej, który jesienią 1956 r. na krótko ożył i szybko zagasł. Był to jednak ogień prawdziwy. Przekonujemy się o tym po latach, kiedy poeci lub ich wydawcy drukują zapomniane lub niedrukowane węgierskie wiersze – świadków tamtego czasu. Był nim Jarosław Iwaszkiewicz, jako autor utworu *Świeczki na trotuarze*. Mówi tu o sobie jako „starym poecie”, a do marksistowskiego profesora filozofii, Györgyi Lukácsa zwraca się z pytaniem: gdzie rozbiegli się jego studenci? Krwawemu przebiegowi zdarzeń przeciwstawiony jest obraz życia skupionego na refleksji, rozmowach o literaturze. Iwaszkiewicz jednakże oświadcza, że wobec bezprawia i krzywd „z książkami nie można” się zamykać, „trzeba wołać”. Polski poeta oskarża węgierskiego intelektualistę o pasywność: „A głos Twój starczy łamie się, nie umie, / Tu trzeba krzyczeć: bracia, bracia Węgrzy! / A bracia giną nie słysząc wołania”.

Z pewnym zaskoczeniem odkryłem utwór warmińskiej poetki Marii Zientary-Malewskiej *Kolęda noworoczna dla Matek Węgierskich* (Warmia ma historyczne koneksje z Węgrami). W oczach autorki walki w Budapeszcie kontynuują zbrodnię, której dokonał Kain na Ablu. Poetka nie ma wątpliwości, że w wypadkach w stolicy Węgier chodziło o „wolność tak waszą, jak naszą!”. Porusza tu macierzyński stosunek do osieroconych, bezdomnych, wygłodniałych dzieci węgierskich. Zientara-Malewska jako jedna z nielicznych wierzyła w nienadaremność ofiary.

Polska poezja o antykomunistycznym buncie Węgrów na ogół nie napełniała się optymizmem. Jak to określił Tomasz Burek, w literaturze tamtego okresu odcisnęła się „gorycz bezsilnego współudziału w tragedii powstańczej Węgier”. Precyzyjnie i najdobitniej doświadczenie to wypowiedział Zbigniew Herbert w wierszu *Węgram*.

Zbigniew Chojnowski



Mali studenci nagrodzili wykładowców!

Już po raz szósty studenci Uniwersytetu Dzieci wybrali najlepszych wykładowców i prowadzących warsztaty, którzy swoim zaangażowaniem sprawiają, że nauka staje się przyjemnością.

Gala wręczenia nagród odbyła się 24 września w auli na Wydziale Biologii i Biotechnologii UWM. Uroczystość była połączona z wykładem *Ile lat może żyć człowiek?*, który wygłosił prof. Piotr Zaborowski, kierownik Katedry Chorób Wewnętrznych Gastroenterologii, Kardiologii i Infekcjologii i Kliniki Chorób Wewnętrznych Gastroenterologii i Hepatologii. Nagrody wręczyli Monika Zwierko, członek zarządu Fundacji Uniwersytet Dzieci i prof. Jerzy Przyborowski, prorektor UWM ds. kształcenia i studentów. Nagradzano w dwóch kategoriach. W pierwszej – najlepszy wykład – wyróżniony został m.in. mgr Tomasz Lachowicz z Wydziału Nauk Technicznych UWM za wykład *Ile bananów jedzą małpy w zoo?* W drugiej – najlepsze warsztaty – wyróżnienia otrzymali m.in.: dr inż. Agnieszka Beś oraz dr inż. Kazimierz Warmiński z Wydziału Kształtowania Środowiska i Rolnictwa UWM za warsztat pt. *Jak ożywić zdegradowany krajobraz?* Statuetkę i tytuł najlepszego wykładowcy otrzymała mgr inż. Edyta Kowalska oraz mgr inż. Maria Tunkiewicz z Wydziału Geodezji, Inżynierii Przestrzennej i Budownictwa UWM, które przygotowywały i prowadziły warsztat pt. *Jak zbudować wytrzymałą konstrukcję?*

– Jestem bardzo szczęśliwa, bo to ogromne wyróżnienie i nagroda za naprawdę duży wysiłek włożony w przygotowanie tych warsztatów. Co więcej pierwszy raz realizowałyśmy nasze warsztaty i od razu zdobyłyśmy najwyższą nagrodę – mówi mgr inż. Edyta Kowalska.

Obie panie bardzo dobrze wspominają pracę z dziećmi. Mgr inż. Maria Tunkiewicz uważa, że nauka poprzez zabawę przynosi najlepsze rezultaty i daje poczucie miło spędzonego czasu zarówno młodym studentom, jak również prowadzącym. W przeciwieństwie do dorosłych studentów mali studenci są bardzo otwarci i wylewni w swoich emocjach i uczuciach

– Raz na zajęciach usłyszałam, że mam źle dobrany cień do powiek, a innym razem, że jestem super panią prowadzącą i zostałam wyściskana przez dzieci, z czego bardzo się ucieszyłam – dodaje.

Mgr inż. Edyta Kowalska twierdzi natomiast, że gdy prowadzi zajęcia z dziećmi musi włożyć zdecydowanie więcej energii niż ze studentami. Daje one natomiast dużo radości i satysfakcji.

– Dzieci były bardzo zaangażowane w swoją pracę, rzekłabym „roboty paliła im się w rękach”. Musiały wspólnie wymurować prawdziwą konstrukcję budowlaną – łuk – wyjaśnia.

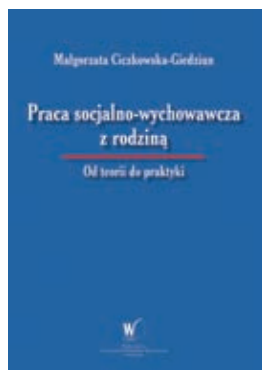
Uniwersytet Dzieci powstał w 2007r i działa na terenie Krakowa, Warszawy, Wrocławia i Olsztyna. Poprzez prowadzone wykłady i warsztaty zaszczepia w małych studentach chęć nauki i poszerzania horyzontów. Zajęcia prowadzą naukowcy, specjaliści z różnych dziedzin, artyści i przedsiębiorcy i odbywają się one na terenie współpracujących uczelni wyższych. W roku akademickim 2016/ 2017 olsztyński Uniwersytet Dzieci kształcił 1202 dziecięcych studentów w wieku od 6 do 14 roku życia. Większość zajęć prowadzą pracownicy UWM.

Wioleta Wróbel, studentka



Małgorzata Ciczowska-Giedziun, **Praca socjalno-wychowawcza z rodziną. Od teorii do praktyki**, s. 159

Główną ideą wyznaczającą sposób pracy socjalno-wychowawczej z rodziną jest przekształcenie środowiska życia rodziny. Należy wspierać wysiłki i wszelką pomoc w rozwiązywaniu indywidualnych problemów członków rodzin w bezpośredniej z nimi relacji interpersonalnej za pomocą różnorodnych technik i metod. Ponadto efektywność pracy socjalno-wychowawczej z rodziną zależy od trafności opisu kryzysu w rodzinie i umiejętności poszukiwania tych zmiennych w środowisku rodzinnym, które przyczyniają się do łagodzenia skutków kryzysu bądź jego przezwyciężenia. Opisane w pracy koncepcje teoretyczne, praktyczne oraz omówione programy wsparcia i pomocy rodzinie mogą wzbogacić możliwości tejże pomocy, a przede wszystkim umożliwiają profesjonalne działania na rzecz rodziny.



Redakcja „Wiadomości Uniwersyteckich” uprzejmie przypomina, że informacje o obronach prac doktorskich i kolokwium habilitacyjnych przyjmujemy wyłącznie drogą elektroniczną.

doktoraty... habilitacje...

Mgr Ewa Chojnacka, temat rozprawy Pragnienie miłości i potrzeba wolności w pisarstwie Tadeusza Konwicińskiego. Promotor: dr hab. Grzegorz Iglński, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Tadeusz Linkner Uniwersytet w Gdańsku, prof. zw. dr hab. Jarosław Ławski Uniwersytet w Białymstoku.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 8 lipca na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Monika Wróblewska, temat rozprawy: Twórczość literacka Piotra Karmańskiego w kontekście secesji ukraińskiej i polskiej. Promotor: dr hab. Iryna Betko, prof. UWM w Olsztynie. Recenzenci: prof. zw. dr hab. Halina Mazurek Uniwersytet Śląski w Katowicach, dr hab. Irena Rudziewicz, prof. UWM w Olsztynie.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 8 lipca na Wydziale Humanistycznym.

Mgr Urszula Anna Pawlicka, temat rozprawy: Literatura i nowe media. Teoria i praktyka. Promotor: prof. dr hab. Sławomir Buryła UWM w Olsztynie. Recenzenci: Prof. zw. dr hab. Wojciech Burszta Uniwersytet Humanistycznospołeczny w Warszawie, prof. zw. dr hab. Ryszard Kluszczyński Uniwersytet Łódzki.

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 8 lipca na Wydziale Humanistycznym.

Lek. Wojciech Matuszewski, praca doktorska Częstość występowania retinopatii cukrzycowej i czynniki ryzyka jej rozwoju u chorych na cukrzycę w populacji województwa warmińsko-mazurskiego. Promotor: prof. dr hab. n. med. Elżbieta Bandurska-Stankiewicz – Katedra Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Recenzenci: prof. dr hab. n. med. Maria Górka – Klinika Endokrynologii, Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku, dr hab. n. med. Leszek Czupryniak – Klinika Diabetologii i Chorób Wewnętrznych Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego. Obrona pracy doktorskiej odbyła się 8 września na Wydziale Nauk Medycznych.

Selim Chazbijewicz, **Tatarstan. Kształtowanie się nowoczesnego narodu i państwa**, Olsztyn 2016, ss. 244.

Nowa publikacja politologa Selima Chazbijewicza to „wynik kilkuletniej pracy badawczej nad historią polityczną Tatarstanu, a przede wszystkim nad historią procesu narodotwórczego, jakiemu podlegali i nadal podlegają Tatarzy nadwołżańscy”.

W rozdziale pierwszym autor omawia m.in. warunki naturalne, podział administracyjny oraz demografię współczesnego Tatarstanu. W rozdziale drugim przedstawia historię polityczną i etniczną Tatarów nadwołżańskich. W rozdziale trzecim podejmuje m.in. problematykę związaną z sytuacją Tatarstanu po 1990 roku oraz w latach 2012–2015, opisuje rolę islamu jako wyznacznika tożsamości narodowej Tatarów, strukturę oraz transformację religijnej organizacji muzułmańskiej Tatarstanu, politykę wyznaniową i jej ewolucję.

Selim Chazbijewicz podkreśla, że „niniejsza monografia stanowi pierwsze całościowe w polskiej literaturze naukowej opracowanie struktury i funkcjonowania Tatarstanu, a także genezy i rozwoju narodowej tożsamości Tatarów nadwołżańskich oraz ich ruchu narodowego”.



Hortiterapia – terapia wspomagająca rehabilitację dzieci i dorosłych, red. Beata Płoszaj-Witkowska, s. 174.

Hortiterapia polega na wykorzystaniu ogrodu i roślin do terapii. Celem jest ograniczenie stresu przez przebywanie wśród zieleni oraz zadowolenie z pielęgnowania roślin. Specjaliści dobierają rodzaje prac ogrodowych do schorzeń oraz wieku pacjentów, tak aby osiągnąć optymalne efekty terapeutyczne.

Do rąk czytelników oddajemy monografię zawierającą dziesięć oryginalnych prac. Tematy tu poruszone dotyczą wykorzystania możliwości roślin, a także pracy w ogrodzie i przebywania w nim, w rehabilitacji niepełnosprawnych dzieci i dorosłych z różnymi typami niepełnosprawności. Mogą z niej korzystać edukatorzy i nauczyciele przyrody oraz osoby interesujące się projektowaniem ogrodów sensorycznych i terapeutycznych.



Lek. wet. Katarzyna Palus (Wydział Medycyny Weterynaryjnej) praca doktorska *Lokalizacja i kodowanie chemiczne zwojowych neuronów współczulnych zaopatrujących strefę przedodźwiernikową żołądka świnii domowej w stanie fizjologicznym i wybranych stanach patologicznych*. Promotor prof. dr hab. Jarosław Całka (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Tadeusz Kuder (UJK w Kielcach), dr hab. Marcin Arciszewski, prof. nadzw.).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 07.10.2016 r. na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Lek. wet. Ewa Stopa (Wydział Medycyny Weterynaryjnej) praca doktorska *Lokalizacja i kodowanie chemiczne zwojowych neuronów współczulnych zaopatrujących strefę przedodźwiernikową żołądka świnii domowej w stanie fizjologicznym i wybranych stanach patologicznych*. Promotor dr hab. Magdalena Gajęcka, prof. nadzw. (UWM w Olsztynie), promotor pomocniczy dr Izabella Babińska (UWM w Olsztynie). Recenzenci: prof. dr hab. Zbigniew Nozdrzyn-Płotnicki (UP w Lublinie), prof. dr hab. Krzysztof Kwiatek (PIWet.-PIB w Puławach).

Obrona pracy doktorskiej odbyła się 07.10.2016 r. na Wydziale Medycyny Weterynaryjnej.

Polityka kulturalna

Święto muzyki skrzypcowej

Henryk Wieniawski to wielki polski twórca romantyczny, ostatni z grona światowej sławy skrzypków-wirtuozów, który przeszedł do historii także jako kompozytor. Jest też najśłynniejszym polskim kompozytorem po Fryderyku Chopinie. Dokonania twórcze i wyjątkowa pozycja tego artysty są potencjałem, który środowisko muzyczne od lat próbuje wykorzystywać w celach promocyjnych. Ufundowany w 1935 roku w War-



szawie Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego jest najstarszym na świecie konkursem skrzypcowym. Po przerwie spowodowanej wojną, został wznowiony w 1952 roku w Poznaniu i od tego czasu organizowany jest regularnie co pięć lat. Od konkursu chopinowskiego różni się między innymi tym, że oprócz utworów patrona, program konkursu obejmuje dzieła innych twórców.

Kiedy piszę te słowa, szlachetny dźwięk tego instrumentu brzmi jeszcze w uszach tysięcy słuchaczy. Właśnie dobiegł końca finałowy koncert laureatów konkursu, a wielka gala w Auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza, w której rozbłysły rodzące się gwiazdy światowej wiolinistyki, dzięki telewizyjnej transmisji była dostępna nie tylko w Polsce, ale również całym świecie. Słuchacze przez dwa tygodnie mogli porównywać interpretacje i jakość wykonań, technikę wykonawczą i barwę instrumentów. A jeśli

nie wszyscy mieli wystarczające kompetencje, to na pewno był w ich otoczeniu ktoś, kto uczył się w dzieciństwie gry na skrzypcach.

Nie można już nie doceniać roli, jaką odgrywają telewizyjne transmisje konkursowych przesłuchań. Oto telewizja, na którą elity intelektualne co rusz rzucają kłębki, której modnie jest nie oglądać, niejako wbrew oczekiwaniom i z ogromnym opóźnieniem, ale jednak spełnia rolę platformy edukacyjnej i kulturotwórczej. Wyśmiewana misja w dziedzinie kultury wysokiej okazuje się możliwa do spełnienia, a najprostsze działania zadziwiająco skuteczne. Jak można się było przekonać już podczas konkursów chopinowskich, wystarczy bezpośrednia transmisja konkursowych przesłuchań i wzorowane na studiach sportowych komentarze fachowców, aby z dnia na dzień rosło zainteresowanie telewizyjnej publiczności. Słuchacze przedstawiają swoje osądy w Internecie, angażują się emocjonalnie, a dzięki wypowiedziom ekspertów niezwykle szybko zdobywają wiedzę i kompetencje, które dotychczas zarezerwowane były niemal wyłącznie dla osób zawodowo związanych z kulturą.

Możliwe, że mamy do czynienia z kolejnym etapem rewolucji informacyjnej. Zjawisko specjalizacji mediów przełamuje stereotypowy obraz stabilizowanych programów, schlebających najniższym gustom. Oczywiście takie programy również istnieją i póki jest na nie zamówienie, istnieć będą. Równoległe jednak tworzą się wyspecjalizowane programy, które nie walcząc o wskaźniki ilościowe, skupiają się na jakości. Takie niszowe produkcje z czasem znajdują niemały krąg odbiorców i sytuacja na rynku medialnym odpowiada realnemu układowi sił i postaw w rzeczywistym społeczeństwie. Tendencja ta napawa optymizmem, dowodzi bowiem, że niezależnie od słabości systemu edukacyjnego, braku pieniędzy i zainteresowania władz, kultura rozwija się samoistnie, pozostając niezmiennie jedną z podstawowych funkcji społeczeństwa.

Krzysztof D. Szatravski

Matematyka? Da się lubić!

Niezwykła matematyka to cykl cotygodniowych zajęć dla uczniów szkół podstawowych gimnazjów i liceów, które we wrześniu odbywały się na Wydziale Matematyki i Informatyki UWM.

Dla młodszych były to warsztaty, dla starszych - wystawy i wykłady. Dotyczyły informatyki, rachunku prawdopodobieństwa, logiki, geometrii i zastosowań matematyki. Zajęcia prowadzili nauczyciele akademicy z UWM oraz z innych ośrodków naukowych. Zajęcia trwały 45 minut i tylko tyle miały wspólnego z zajęciami w szkole.

– Postaraliśmy się, aby miały atrakcyjną formę, dlatego na potrzeby tego cyklu użyliśmy wielu różnych ciekawych i niestandardowych pomocy naukowych, w tym różnego rodzaju łamigłówek i układanek – mówi dr Agnieszka Bojarska-Sokołowska z Katedry Fizyki Relatywistycznej, jedna z organizatorek cyklu.

13 września na zajęciach gościli uczniowie LO nr 2, 3 i Akademic-

kiego w Olsztynie oraz olsztyńskiego gimnazjum nr 2. W sumie było 160 osób. Wysłuchali wykładów prof. Wojciecha Dzikiego pt. *Jaki język zrozumie automat* i prof. Urszuli Forys pt. *Czego ekolog może się dowiedzieć od matematyka, czyli słów kilka o modelu drapieżnik-ofiara*. Potem zarówno licealiści jak i gimnazjaliści mieli warsztaty.

– Było 15 stanowisk. Na każdym było do rozwiązania po kilka zadań z różnych działów matematyki oraz pomoce naukowe. Kto je rozwiązał, szedł do następnego wolnego stanowiska. Ja zaliczyłem 2. Czy zadania były trudne? Raczej nie, wymagały jednak myślenia – dzieli się swymi wrażeniami Daniel Sokółski z gimnazjum nr 2 w Olsztynie.

Daniel jest laureatem ogólnopolskiej olimpiady matematycznej. Zdobył na niej 3. miejsce.

– Tak, myślę o studiach matematycznych, ale też o przyrodniczych. Które wybiorę – jeszcze nie wiem.

Danielowi zajęcia z matematyki się podobały. Ale to nic dziwnego. A jak inni uczniowie?

– Młodzież zawsze chętnie wyjdzie ze szkoły na dodatkowe zajęcia, nawet z matematyki, bo gdzie indziej jest inaczej, czyli ciekawie. Te zajęcia to dobry sposób na upowszechnianie matematyki i spotkania z matematyką w praktyce. Moi uczniowie pracowali chętnie. Nawet się zadziwiałem, że tak chętnie – opowiada Tomasz Sokołowski, nauczyciel matematyki w gimnazjum nr 2, absolwent UWM z 2000 r.

lek

Czerwona apaszka

Sztama

Uczeń i mistrz - to zestawienie zawsze przynosiło korzyści obu stronom. I nic się nie zmieniło mimo upływu wieków. Idea ta obecna była i jest w wielu cywilizacjach, zwłaszcza greckiej i chrześcijańskiej. I oto zdarzyła się nie tak dawno historia jak z filmu, utwierdzająca wiarę w istnienie tej relacji. Rok akademicki idzie już pełną parą, warto więc przytoczyć tu pozytywny przykład. Małego chłopczyka



czekała w Gdańsku skomplikowana operacja serca, lekarze nie mogli podjąć się tej operacji, ponieważ nigdy dotąd nie przeprowadzali aż tak skomplikowanego zabiegu na małym jaszczurku. W walce o życie dziecka ojciec informatyk zaprojektował serce (i płuca) z pomocą swojego dawnego wykładowcy. Uczeń i mistrz złączyli siły i ostatecznie serce wydrukowano w Elbląskim Parku Technologicznym w 3D. To krok milowy w naszej dziecięcej kardiologii. Narzekamy często na to, że nie dorastamy do rozwijającej się technologii zachodniej. To niejednokrotnie prawda, ale mamy też sukcesy i warto się z nich cieszyć.

A mistrz i uczeń – każdy z nich ma swoje określone powinności. Myślę, że to był przykład zachowania tej relacji w najczystszej postaci. Oba połączyła praca dla dobra. Ponadto, tak przy okazji, udowodniliśmy, że potrafimy!

Cofnijmy się do wieku XIX; w Warszawie powstał wówczas obiekt, który był jednym z najnowocześniejszych w Europie. I chwalimy się nim do teraz, choć niewiele osób zna jego historię. Uczestniczyli w jego budowie polscy architekci z mistrzem na czele, którym był brytyjski inżynier William Lindley.

Mam na myśli rewelacyjny system kanalizacji. Miastu groziły zarazy i choroby. Nie dało się już żyć. Postanowiono zatem, że jedynym ratunkiem będzie solidny system kanalizacji i doprowadzenie wody do mieszkań. Był rok... 1883. Paryż wówczas był rozkopany i modernizowany pod nadzorem Haussmanna. Nasza sieć przetrwała pożogę wojen. Co jednak ciekawe, ostały się oryginalne kryształowe szyby czy orzechowe drzwi. W Paryżu możemy dziś zwiedzić Muzeum Kanałów Paryskich (ale w maskach ze względu na niekoniernie przyjemny zapach). Natomiast u nas działa warszawskie Muzeum Wodociągów i Kanalizacji, czy wiecie o tym? No właśnie, nie bardzo umiemy rozpropagować, pokazać to, czym warto się pochwalić. Cóż, może w końcu i tego się nauczymy. A to wielka sztuka, bo po jednej stronie musi stać skromność, a po drugiej mądra odwaga.

Oczywiście, wszystko jest możliwe, skoro Lew Tołstoj nauczył się jeździć na rowerze w wieku 67 lat, a Verdi komponował jeszcze po osiemdziesiątce...

Maria Fafińska

Europa w blasku i cieniu

Kartagina. Wzloty i upadki cywilizacji

Założenie Kartaginy (814 p.n.e.) przypisywane jest legendarnej królowej fenickiej Dydonie. Dość szybko miasto stało się regionalną potęgą, rywalizującą z Grekami o wpływy w basenie Morza Śródziemnego. W starożytnej historii zapisały się na trwałe wojny punickie. Na wzgórzu Byrsa zachowały się ruiny kwartału punickiego, gdzie w jednym z domów urodził się wielki



wódz tamtej epoki Hannibal. Dowodząc kilkudziesięcioletnią armią i wykorzystując bojowe słonie, przeprawił się on przez Alpy i zagroził (218 p.n.e.) Rzymowi („Hannibal ante portas”).

Jego wojenna epopeja zakończyła się jednak ostatecznie klęską. Rzymianie w 146 roku zdobyli miasto i zrównali je z ziemią. Pierwsze wieki przynoszą zatem nowy rozdział w dziejach – założenia i ekspansji rzymskiego miasta, Colonia Iulia Carthago. Z tamtej epoki pochodzą najbardziej imponujące budowle, których ruiny przetrwały do naszych czasów: łaźnie Antonina, położone tuż nad morzem, wille rzymskie, czy amfiteatr, przypisywany czasom Hadriana (latem odbywają się tutaj festiwale filmowe i imprezy muzyczne).

Już w II wieku Kartagina stała się prężnym centrum chrześcijaństwa. Na obrzeżach dawnego miasta są pozostałości amfiteatru przetrwałego, gdzie w okresie prześladowań śmierć ponieśli m.in. święci: Perpetua, Felicyt i Cyprian. W tym też miejscu nauczał św. Augustyn. Ów wielki amfiteatr z I/II wieku, z widownią mieszczącą ok. 36 tys. widzów, miał arenę przystosowaną do wypełnienia wodą, co pozwalało inscenizować bitwy morskie (naumachie).

W pobliskim Tunisie, w XIX-wiecznej katedrze p.w. św. Wincentego a Paulo, mozaikowe portrety przypominają iż w pierwszych wiekach chrześcijaństwa miejscowy kościół wydał aż trzech świętych papieży: Wiktor I (II w.), Milticodes (IV w.) i Gelazy I (V w.).

Dalsze stulecia przyniosły kolejne najazdy: Wandali (V w.) oraz wojsk bizantyjskich (VI w.). Kres świetności tego ośrodka cywilizacyjnego przynosi zdobycie Kartaginy przez Arabów w 697 roku. O świetności dawnych wieków przypominają tutaj dwa muzea – Narodowe Muzeum Kartaginy na wzgórzu Byrsa oraz przede wszystkim Muzeum Bardo w Tunisie. Dzięki kolekcji wspaniałych mozaik z czasów rzymskich z Kartaginy, jest ono uznawane za jedno z najbardziej znaczących światowych muzeów. Obiekt ten w marcu 2015 roku doświadczył terrorystycznego ataku – o tym bolesnym wydarzeniu przypomina mozaikowa tablica upamiętniająca dwadzieścia kilka ofiar – przy dwóch czy trzech z nich widnieje napis „POL”. Bardziej widoczne dla turysty są jednak ciągle utrzymywane środki ostrożności – przy wejściu stał samochód i przy nim kilka osób ochrony pod bronią, a ponadto posterunki w różnych miejscach przy budynku, łącznie kilkanaście osób.

Burzliwe dzieje Kartaginy przypominają, że historia się nie kończy wraz ze zmierzchem, w który wkraczają niektóre cywilizacje. Wskazują, że jedna kultura ustępuje miejsca drugiej. Skłaniają też do refleksji nad tym, czy współczesna Europa nie ma już epoki świetności poza sobą, czy nie wkracza w okres zmierzchu, którego symptomy możemy postrzegać dzisiaj...

Benon Gaziński

Wokół paragrafu

Śmigłowce naszych marzeń

Według jednego z leksykonów wojskowych helikoptery należą do tego rodzaju maszyn, bez których armia XXI wieku na współczesnym polu walki nie ma racji bytu. Helikoptery transportują żołnierzy, dowożą rannych, dostarczają zaopatrzenie, są używane w operacjach sił specjalnych oraz w regularnych działaniach na froncie. Zresztą wystarczy zobaczyć scenę ataku szwadronu helikopterów w „Czasie Apokalipsy” Coppoli czy nomen omen „Helikopter w ogniu” – w oryginale „Black Hawk Down”, żeby zrozumieć rolę śmigłowca w konfliktach zbrojnych.

Historia z przetargiem Caracali jest przynębiająca, gdyż jasno pokazuje, że światem rządzą niejasne mechanizmy decyzyjne, bez szerszych związków nie tylko z prawem, ale też racjonal-



nością i etyką. Skądinąd wiadomo, że handel bronią i technologiami wojskowymi rządzi się swoimi regułami czy raczej ich brakiem. Aktorzy na tym rynku często kręcą na boku: agresywny lobbing, techniki korupcyjne, naciski polityczne, wykorzystywanie służb specjalnych to stały repertuar graczy tego segmentu rynku.

Normatywne ramy kontraktów zbrojeniowych mają często charakter iluzoryczny i pełnią rolę raczej parawanu niż regulatora czy źródła zobowiązań. Jest też kardynalna zasada, że ma decydować przede wszystkim interes państwa, co sprawia, że na przykład w państwach Unii Europejskiej przyjęła się nagminna praktyka wykorzystywania tzw. klauzuli derogacyjnej. Jest to instytucja prawna, która umożliwia wyjęcie handlu bronią spoza zasad wspólnego rynku. Ponadto w anglosaskiej teorii prawa funkcjonuje też konstrukcja breach of contract. Uzasadnia ona zerwanie umowy, jeśli wymaga tego słuszny interes jednej ze stron. Na kontynencie przyjmuje się natomiast, że z jednej strony pacta sunt servanda, z drugiej jednak rebus sic stantibus. Dotrzymujemy umów chyba, że się warunki drastycznie zmienią.

Proponuję przeprowadzenie ćwiczenia intelektualnego: Black Hawk czy Caracal? Można skreślić obie opcje, kolejność dowolna. Na szczęście według ostrożnych szacunków rosyjskie śmigłowce z biało-czerwonymi szachownicami na kadłubach wciąż jeszcze potrafią unosić się w powietrzu, co czyni nas państwem bezpiecznym.

Piotr Chlebowicz

Okiem medioznawcy

(Nie)dawno temu w internecie

Badanie historii kojarzy nam się zazwyczaj z odkrywaniem zamierzonych dziejów, ze śledzeniem w archiwach nad zakurzonymi i pożółkłymi dokumentami lub ze żmudną pracą na wykopaliskach archeologicznych. A co z historią bardzo nieodległą? Jeśli jej nie utrwalimy, za jakiś czas również będziemy zmuszeni do odkopywania tego, co przez naszą nieuwagę porosło kurzem.

Szczególny problem wiąże się z historią Internetu czy – ujmując rzecz nieco inaczej – z historią kultury cyfrowej. Internet jest medium zmiennym, a materiały dostępne w sieci mają charakter efemeryczny. Ten stan rzeczy stanowi dla badaczy nie lada problem, bowiem może się okazać, że przedmiot badań, który analizowaliśmy kilka dni temu, dziś już nie istnieje. Zaledwie kilka lat temu na potrzeby pracy doktorskiej badałam setki blogów. Obecnie znaczna część tych dzienników internetowych nie jest dostępna pod wcześniejszymi adresami www (zostały usunięte lub ich autorzy dalej blogują, ale np. w innych serwisach blogowych).

W interesujący sposób problem nietrwałości zasobów cyfrowych ukazał Marcin Wilkowski w artykule „Smutek znikającej sieci” (Dwu tygodnik.com). Autor podjął kwestię potrzeby archiwizacji zasobów internetowych, dzięki której otrzymamy nie tylko dostęp do stron usuwanych z sieci,



ale i do wcześniejszych wersji stron cały czas funkcjonujących online. Dla badaczy Internetu zarchiwizowane strony www to często ratunek pozwalający opisać jeśli nie całość, to przynajmniej reprezentatywny fragment sieciowego zjawiska, które odeszło do przeszłości.

Badacze Internetu będą stawać przed coraz to nowymi wyzwaniami, chociażby w związku z rozwojem takich aplikacji, jak Snapchat (niedawno nastąpiła zmiana nazwy na Snap). Treści publikowane za pomocą tej aplikacji po chwili znikają. Okazało się, że Snap spotkał się z dużym zainteresowaniem użytkowników, co poskutkowało rozwojem innych aplikacji funkcjonujących na tej samej zasadzie. Trafiają one zwłaszcza do grona młodych internautów (13-17 lat). Popularność Snapa i aplikacji o analogicznym działaniu uzmysławia, że w sieci liczy się „tu i teraz”. Jeśli użytkownicy nie śledzą na bieżąco tego, co się dzieje w sieci, mogą mieć poczucie straty, niedotrzymywania kroku biegowi wydarzeń.

Aplikacja Snap wpisuje się w koncepcję „erasable internet”. Udostępniane w sieci materiały mają szybko z niej zniknąć – tak, by zacierane były ślady aktywności użytkowników. Z tego wynika, że nie tylko użytkownicy sieci, ale i badacze internetu muszą nadążać za strumieniem treści płynących online, a staje się to coraz trudniejsze. W grę wchodzi bowiem nie tylko problemy z archiwizacją danych, lecz także kwestie związane z ochroną prywatności użytkowników sieci, których aktywność poddajemy analizom.

Kiedy dziś badam rozwój pierwszych polskich serwisów blogowych, nieustannie spotykam się z lukami, których nie sposób już wypełnić. Analizowane przeze mnie strony internetowe były archiwizowane jedynie wrywkowo, niewiele osób pamięta też cokolwiek na temat ich funkcjonowania. Pozostaje więc próba odtwarzania przeszłości ze szczątkowych relacji i fragmentarycznych opisów.

Warto podjąć wysiłki, aby archiwizować materiały udostępniane online i opisywać efemeryczną sieć, by za kilkadziesiąt lat nie okazało się, że o starożytnym Egipcie wiemy więcej niż o nieodległej historii Internetu.

Marta Więckiewicz-Archacka

Biuro ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką informuje o konkursach na projekty badawcze

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Narodowy Program Rozwoju Humanistyki

konkurs „Epoka jagiellońska i jej dziedzictwo w I Rzeczypospolitej do 1795 roku” w ramach modułu „Fundamenty”

Przedmiotem konkursu pod nazwą jest opracowanie i przygotowanie dokumentacji, edycji źródłowych, słownikowych i bibliograficznych dotyczących Polski i jej dziedzictwa w epoce największej świetności państwa polskiego.

Termin składania wniosków: od 15.11.2016 r. do 31.01.2017 r..

Dialog

Program „DIALOG” obejmuje dofinansowanie działań w trzech obszarach:

- ✓ Doskonałość naukowa
- ✓ Nauk dla innowacyjności
- ✓ Humanistyka dla rozwoju

Jego celem jest wsparcie działań służących budowaniu współpracy i trwałych relacji między podmiotami działającymi w obszarze nauki a podmiotami działającymi w sferze społeczno-gospodarczej.

Nabór wniosków: w trybie ciągłym do dnia 30.06.2019 r.

Narodowe Centrum Nauki

✓ OPUS 12 – konkurs na projekty badawcze, w tym finansowanie zakupu lub wytworzenia aparatury naukowo-badawczej niezbędnej do realizacji tych projektów

✓ PPRELUDIUM 12 – konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową nieposiadające stopnia naukowego doktora

✓ SONATA 12 – konkurs na projekty badawcze realizowane przez osoby rozpoczynające karierę naukową posiadające stopień naukowy doktora.

Planowany termin składania wniosków: od 15.09.2016 r. do 15.12.2016 r.

Inspektorat Implementacji Innowacyjnych Technologii Obronnych

✓ INNOWACJE DLA SIŁ ZBROJNYCH RP – konkurs na najlepsze innowacyjne rozwiązanie techniczne w dziedzinie obronności. Do konkursu mogą być zgłaszane koncepcje, pomysły, realizowane projekty na dowolnym etapie realizacji wdrożenia lub gotowe produkty i rozwiązania możliwe do zastosowania i wykorzystania w Siłach Zbrojnych RP.

W bieżącej edycji przewidziano trzy kategorie: koncepcje; projekty badawczo-rozwojowe; prototyp/wyrób gotowy.

Termin składania wniosków: 30.11.2016 r.

Szczegółowe informacje na temat konkursów oraz pomoc w przygotowaniu wniosków można uzyskać w Biurze ds. Nauki i Współpracy z Gospodarką, Rektorat pokój 206, 207, 200, tel. 523-38-20, 523-37-16, 523 35 52, 524-54-65 e-mail: bnwg@uwm.edu.pl; www.uwm.edu.pl/badania

Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Olsztynie

Terminy akcji pobierania krwi na terenie Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem ambulansu.

Miejsce – przed budynkiem Centrum Konferencyjno-Szkoleniowego przy Dybowskiego 11

Pobór krwi w godzinach : 9.00 do 13.30

Terminy:

- ✓ 09.11.
- ✓ 23.11.
- ✓ 07.12.

Aktualności i terminy akcji przedstawiane są na stronie internetowej www.rckikol.pl



Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE (RPK) <http://www.uwm.edu.pl/rpk>



Wybrane konkursy w programie Horyzont 2020

Marie Skłodowska-Curie INNOVATIVE TRAINING NETWORKS (ITN)

Innowacyjne sieci szkoleniowe (ITN) mają na celu wykształcenie nowego pokolenia kreatywnych, przedsiębiorczych i innowacyjnych naukowców, ustrukturyzowanie szkoleń doktorantów oraz zwiększenie możliwości zatrudnienia początkujących naukowców poprzez poprawę perspektyw rozwoju ich kariery.

Ma to nastąpić w wyniku: prowadzenia przez nich prac badawczych w ramach, międzynarodowych zespołów naukowych oraz rozwijania i poszerzania dodatkowych umiejętności, np. z zakresu transferu technologii, przedsiębiorczości, zarządzania zespołami i projektami badawczymi.

Projekty trwające do 4 lat są składane przez konsorcjum instytucji, które następnie w otwartych i przejrzystych konkursach (ogłaszanych między innymi na Portalu EURAXESS) zatrudniają początkujących naukowców na okres od 3 do 36 miesięcy. W ramach projektu można organizować konferencje, szkoły letnie i specjalistyczne kursy, otwarte także dla naukowców i instytucji spoza konsorcjum projektu.

Kompleksowe i komplementarne programy szkoleniowe mogą być realizowane w ramach trzech typów projektów:

European Training Networks (ETN): przynajmniej 3 instytucje z 3 różnych krajów członkowskich i/lub stowarzyszonych z H2020 oferujące wspólny i komplementarny program szkoleniowy oparty o indywidualne projekty badawcze realizowane przez przyjmowanych początkujących naukowców.

European Industrial Doctorates (EID): przynajmniej 2 instytucje z 2 różnych krajów oraz 2 różnych sektorów oferujące studia doktoranckie, w ramach których doktorant musi spędzić przynajmniej 50% czasu w sektorze pozaakademickim (nacisk na udział przedsiębiorstw). Jedna z instytucji musi mieć prawo do przyznawania stopnia naukowego doktora.

European Joint Doctorates (EJD): przynajmniej 3 instytucje z 3 różnych krajów uprawnione do nadawania stopnia doktora oferujące wspólny program studiów doktoranckich i przyznające wspólny/podwójny stopień doktora. Ten typ działań był wcześniej realizowany w ramach Programu ERASMUS.

Termin składania wniosków: 15.09.2016 r. – 10.01.2017 r.

**Wszystkie konkursy na projekty wraz
z dokumentacją w programie Horyzont 2020
można znaleźć na stronie:**

<http://ec.europa.eu/research/participants/portal/desktop/en/opportunities/index.html> w zakładce „Calls”

Więcej informacji o kolejnych konkursach w następnym numerze Wiadomości Uniwersyteckich oraz na www.facebook.com/RPKOlsztyn

Regionalny Punkt Kontaktowy Programów Badawczych UE
Biuro ds. Współpracy Międzynarodowej
ul. Oczapowskiego 2, pok. 221, 10-719 Olsztyn
tel. 89 523 34 67, fax 89 524 04 94; www.uwm.edu.pl/rpk

Granty Europejskiej Rady ds. Badań Naukowych - ERC Consolidator Grant

Grant pozwala dokonać konsolidacji pierwszego niezależnego zespołu lub programu badawczego.

Adresatami konkursu są naukowcy ze stopniem doktora lub wyższym, jeśli od dnia uzyskania dyplomu doktorskiego do 1 stycznia 2017 r. minęło 7-12 lat. Pożądane jest autorstwo kilku publikacji bez udziału promotora.

Projekty mogą dotyczyć wszystkich dziedzin wiedzy. Za przebieg projektu odpowiedzialny jest „główny badacz” – lider stworzonego przez siebie zespołu badawczego. Zarówno lider, jak i członkowie zespołu pochodzić mogą z dowolnego kraju świata. Projekt wykonywany jest w wybranej przez głównego badacza instytucji goszczącej (może to być instytucja macierzysta), która jednak musi znajdować się w kraju członkowskim UE lub stowarzyszonym z programem H2020.

Termin składania wniosków: 20.10.2016 r. – 09.02.2017 r.

23/11/2016 (środa)

WARSZTATY

„Participant Portal, czyli jak złożyć wniosek do programu Horyzont 2020”

w Bibliotece Uniwersyteckiej, s. S2 103, ul. Oczapowskiego 12B w godz. 09:30 – 12:00.

Praktyczne warsztaty, umożliwiające uczestnikom zapoznanie się z działaniem serwisów Komisji Europejskiej na temat badań i rozwoju (Participant Portal i CORDIS), a w nich m.in.: dokumentacja konkursowa, możliwości aplikowania, tworzenie profilu naukowca, instytucji badawczej czy przedsiębiorstwa, poszukiwanie partnerów do współpracy.

Zagadnienia zostaną przedstawione przez Agnieszkę Murzec-Wojnar i Mikołaja Zadroźnego z RPK Programów Badawczych UE w Olsztynie.

Program spotkania oraz formularz zgłoszeniowy jest dostępny na stronie www.uwm.edu.pl/rpk w zakładce „Szkolenia”.

30/11/2016 (środa)

WARSZTATY

„Przewodnik po stypendiach, konkursach i programach dla młodych naukowców - oferta dla doktorantów, Portal EURAXESS i inne możliwości wyszukiwania stypendiów międzynarodowych”

w Bibliotece Uniwersyteckiej, s. S2 103, ul. Oczapowskiego 12B w godz. 09:30 – 12:00.

Warsztaty skierowane są do doktorantów ze wszystkich wydziałów, w szczególności do osób, które w tym roku rozpoczęły studia doktoranckie.

Spotkanie poprowadzą Agnieszka Murzec-Wojnar i Mikołaj Zadroźny z Regionalnego Punktu Kontaktowego Programów Badawczych UE w Olsztynie. Program spotkania oraz formularz zgłoszeniowy jest dostępny na stronie www.uwm.edu.pl/rpk w zakładce „Szkolenia”

Prof. Wojciech Rowiński – wybitny chirurg, nauczyciel akademicki

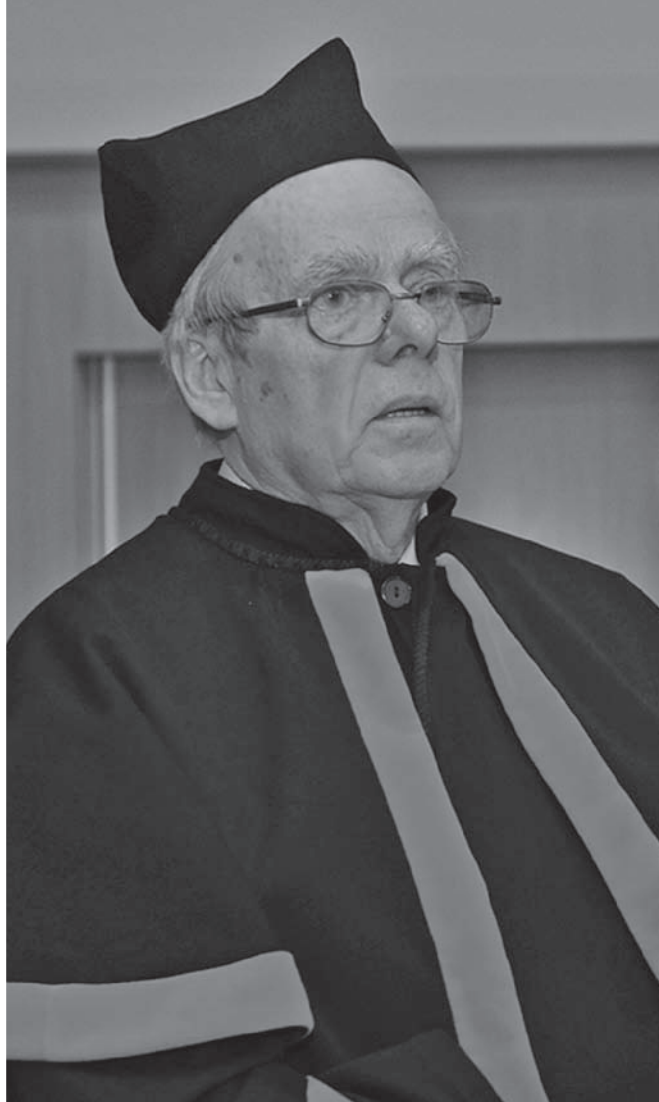
Profesor Wojciech Rowiński urodził się 11 grudnia 1935 roku w Warszawie. W 1952 roku rozpoczął studia medyczne w Warszawskiej Akademii Medycznej. Po skończeniu studiów w 1958 roku rozpoczął wolontariat w Instytucie Hematologii w Warszawie, zarabiając natomiast w wydawnictwie PZWL. Po powrocie ze stypendium w Bostonie, które było dla Profesora „szkołą transplantologii”, asystował profesorowi Janowi Nielubowiczowi i profesorowi Tadeuszowi Orłowskiemu podczas pierwszej w Polsce zakończonej sukcesem transplantacji nerki, która odbyła się 26 stycznia 1966 roku. W tym samym roku obronił pracę doktorską. Razem ze swoimi współpracownikami zaangażowany był w badania naukowe nad zjawiskiem odrzucenia organów po przeszczepie, oceniając efekty wielu różnych terapii zapobiegających tej komplikacji.

Profesor Rowiński był kierownikiem Oddziału Chirurgii Ogólnej w Szpitalu Klinicznym Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego od roku 1980, w którym rozpoczęto przeszczepianie nerek od zmarłych dawców. W 1986 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego, a przedmiotem jego rozprawy habilitacyjnej były m. in. badania nad ostrą niewydolnością nerek po transplantacji. Szczególnym osiągnięciem Profesora i jego współpracowników była metoda ciągłej perfuzji w hipotermii stosowana w przechowywaniu nerek pobranych od zmarłych dawców, co przyczyniło się do poprawy stanu narządu i jego dłuższego przeżycia u biorcy.

Ważnym nurtem zainteresowań Profesora była etyka lekarska, w szczególności w relacji lekarz – pacjent oraz inne moralne dylematy obecne w praktyce lekarskiej. Profesor Rowiński, jako transplantolog był świadomy, że lekarze transplantolodzy mają podwójną odpowiedzialność, muszą dbać i respektować prawa zarówno biorcy jak i dawcy organów. Profesor był zaangażowany w dysputy etyczne jako członek Komisji Etyki w Stowarzyszeniu Transplantacyjnym. W swoich publikacjach dotyczących etyki w transplantologii, poruszał niezwykle kontrowersyjne tematy.

Profesor Rowiński miał ogromny wpływ na kształt polskiej medycyny transplantacyjnej. Od samego początku uczestniczył w tworzeniu Ustawy o Transplantacji. W 2008 roku z jego inicjatywy Sejm Rzeczypospolitej Polskiej przyjął ustawę w sprawie akceptacji transplantologii jako metody leczenia. W 2010 roku był inicjatorem wdrożenia Narodowego Programu Rozwoju Medycyny Transplantacyjnej, który jest projektem rządowym zapewniającym finansowe wsparcie dla Transplantologii w Polsce. Ponadto w ostatnich latach był zaangażowany w program „Partnerstwo dla Transplantacji”, którego był założycielem. Profesor był również twórcą studiów podyplomowych dla koordynatorów transplantacyjnych na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie.

Profesor całe swoje życie poświęcił medycynie transplantacyjnej, aktywnie się udzielał w kraju oraz w środowisku międzynarodowym. Był wieloletnim Konsultantem Krajowym w dziedzinie transplantologii klinicznej (POLTRANSPLANT), przewodniczącym Krajowej Rady Transplantacyjnej w latach 1995-2006 oraz członkiem szeregu międzynarodowych towarzystw naukowych (m.in. ESOT). Był założycielem i przewodniczącym Fundacji Zjednoczeni dla Transplantacji w latach 1998–2014 oraz współzałożycielem i prezesem Polskiej Unii Medycyny Transplantacyjnej w latach 2006-2014. Był inicjatorem, a w latach 2007-2009 prezesem Polskiego Towarzystwa Transplantacyjnego. Ponadto zasiadał w Komisji Etyki Światowego Towarzystwa Transplantacyjnego,



Komitecie Światowej Organizacji Zdrowia oraz senackiej Komisji do Spraw Oceny Profesorów. Był założycielem czasopisma naukowego „Annals of Transplantation” a do 2007 roku pozostawał jego redaktorem naczelnym. Za zasługi został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą, Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Profesor Wojciech Rowiński był zagorzałym popularyzatorem idei transplantacji. Był przekonany, iż mimo dużego postępu w dziedzinie medycyny i długiej historii przeszczepiania narządów potrzeba ciągle uświadamiać społeczeństwo w tym zakresie. Z uwagi na lepsze efekty transplantacji od żyjących spokrewnionych dawców, promował takie transplantacje nerki czy części wątroby. Ogromnie doceniał ludzki akt altruistyczny w oddawaniu organów czy szpiku kostnego. Anonimowa donacja szpiku kostnego była bliska sercu Profesora, gdyż sam, zmagając się z chorobą nowotworową, był niezmiernie wdzięczny anonimowemu dawcy, od którego otrzymał szpik.

Należy również podkreślić, że Profesor był znakomitym nauczycielem akademickim Akademii Medycznej w Warszawie oraz Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Ponadto, był profesorem wizytującym w Stanach Zjednoczonych. Zdaniem jego studentów, Profesor nie tylko nauczał medycyny, chirurgii i transplantologii, ale również przekazywał swoje podejście do pacjenta, które powinno być zawsze dokładne, rzetelne i z należytych szacunkiem oraz życzliwością.

Profesor posiadał niezwykle talent do zaszczepiania wśród studentów ciekawości i potrzeby ciągłych poszukiwań odpowiedzi na nurtujące pytania. Z pewnością jest wzorem do naśladowania zarówno dla przyszłych jak i obecnych lekarzy.

Profesor Wojciech Rowiński zmarł 14 marca 2014 roku po rocznych zmaganiach z białaczką. Do ostatnich dni swojego życia był całkowicie oddany Transplantologii. Z czystym sumieniem można nazwać Profesora Pionierem Polskiej Transplantologii

przyjaciele i współpracownicy

*Od listopada 2015 roku do października 2016 roku
pożegnaliśmy następujące osoby związane z Uniwersytetem*

*Danuta Bekjesza
Zofia Biedniakowska
Lucja Boreńska
Janusz Borzemski
Zbigniew Bułak
Henryk Chudyba
Jan Czarnocki
Leszek Dorosz
Eugenia Dwyer
Iwona Filipowicz-Ponikarczyk
Artur Emil Grabowski*

*Bohdan GłuszczaK
Antoni Jutrzenka-Trzebiatowski
Celina Anna Kartanowicz
Edward Kołodziński
Sergiej Koval
Małgorzata Kruk
Tadeusz Kupren
Alicja Maksymowicz
Eugeniusza Geno Małkowski
Hanna Pawelczyk
Roman Przybyszewski*

*Andrzej Seroka
Tadeusz Stefanowski
Jan Szagała
Ryszard Wasilewski
Kazimierz Wierzbicki
Zbigniew Wołak
Lucyna Zawartka
Zofia Zawisza
Jerzy Reguła
Władysława Krasowska-Przewodowska*



CoWorking to nie tylko biurko !!!

- jesteś młodym przedsiębiorcą? - brakuje ci własnej przestrzeni do pracy? - szukasz inspiracji w otoczeniu startupowców i freelancerów?

Wynajmij biurko w OLSZTYŃSKIM PARKU NAUKOWO – TECHNOLOGICZNYM:



- w pełni umeblowane stanowisko do pracy biurowej;
- dostęp do Internetu;
- dostęp do pomieszczenia socjalnego;
- najem na godzinę, dzień, miesiąc.

Strefa Coworkingowa OPN-T: Olsztyn, ul. Wł. Trylińskiego 2, budynek BK, pok. 101,
Magdalena Ben – Rynkiewicz, tel. 89 612 05 05, Agnieszka Kawka, tel. 89 612 05 04, coworking@opnt.olsztyn.pl



Między stadionem a brzegiem jeziora

65 lat akademickiego
sportu i wychowania fizycznego w Kortowie

pod redakcją

Marka Siwickiego i Grzegorza Dubielskiego

Sprintem przez historię sportu

Co łączy Janusza Lorenza, byłego wojewodę, prof. Zbigniewa Skindera, byłego rektora UTP w Bydgoszczy i prof. Jerzego Strzeżka, byłego rektora ART? Wszyscy byli kortowskiymi sportowcami.

Pod koniec lat 50. XX w. kortowscy narciarze biegowi należeli do najlepszych w Polsce, zaraz po tych z gór. Danuta Prusinowska-Fidusiewicz, pierwsza dama kortowskiej gimnastki, która szkoliła aktorów do musicalu *Metro*, na zajęcia z gimnastki chodziła w tajemnicy przed rodzicami. Na początku lat 70. XX w. Olsztyn mógł się równać z Londynem – dzięki międzynarodowym zawodom jeździeckim rozgrywanym w Kortowie. Była to impreza sportowa przyciągająca najliczniejszą publikę.

Skąd to wiadomo? Te i wiele innych sportowych i nie tylko sportowych ciekawostek znajdziemy w książce *Między stadionem a brzegiem jeziora. 65 lat akademickiego sportu i wychowania fizycznego w Kortowie*. Dzieło liczące ponad pół tysiąca stron zawiera wiele informacji i wspomnień dotyczących sportu i wychowania fizycznego w WSR, ART, WSP i UWM, a także mnóstwo ciekawych, niekiedy unikatowych zdjęć. Zredagowali je wspólnie dr Marek Siwicki, pracownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UWM, niegdyś dziennikarz sportowy *Gazety Olsztyńskiej* i TVP Olsztyn oraz Grzegorz Dubielski, kierownik studium.

„Inspiracją do napisania i wydania *Między stadionem a brzegiem jeziora* była chęć uczczenia 65 lat wychowania fizycznego i sportu akademickiego w Olsztynie. Staraliśmy się ukazać to, co najcenniejsze w sporcie poprzez relacje osobiste, ale też kronikarskie” – piszą we wstępie redaktorzy.

Między stadionem a brzegiem jeziora nie jest typową książką o historii akademickiego sportu. Co prawda znajduje się w niej kilka rozdziałów poświęconych wybranym dyscyplinom próbujących chronologicznie ująć ich dzieje, np. o Akademickim Związku Sportowym pióra Haliny Hanusz, o koniach w Olsztynie – Zbigniewa Wójcika, o sekcji tenisa – Roberta Podstawskiego, o tenisie stołowym – Marka Roguskiego lub obszerny artykuł prof. Stefana Smoczyńskiego o gimnastyce czy red. Bolesława Pilarka o klubie piłkarskim LZS Pozorty.

Największą wartością tej książki są wspomnienia sportowców i działaczy sportowych. Mamy w niej więc artykuł trenera Andrzeja

Grygołowicza (który sam jest historią) o historii siatkówki, mamy wspomnienia prof. Mariana Kozłowskiego o tym, jak trenował biegi, wspomnienia Mirosława Popczyka, dziennikarza sportowego *Dziennika Pojeziera* o korcie profesorskim w Kortowie, wspomnienia prof. Lecha Smoczyńskiego o tym, jak i z kim grał w piłkę nożną, a potem w brydża.

Chociaż tytuł książki sugeruje, że dotyczy sportu w Kortowie, to jednak zawiera ona wiele cennych informacji również o sporcie na WSP – poprzednicze UWM, której mocną stroną był m.in. tenis stołowy.

Z tych wspomnień wyłania się nieoficjalna historia Kortowa, a z niej dowiadujemy się, że w młodości rektorzy ART prof. Jerzy Strzeżek i prof. Andrzej Hopfer byli bardzo dobrymi biegaczami. Podopiecznym tego pierwszego, który jakiś czas był trenerem, był inny średniodystansowiec Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna. Jednym z najwybitniejszych biegaczy swego czasu w Polsce był student rolnictwa, późniejszy poseł Tadeusz Matyjek, któremu kontuzja kręgosłupa przerwała karierę. W Kortowie studiował Tadeusz Fiszbach – polityk, szczególnie aktywny w gorących latach 1980 i 1981. Nie tylko jednak studiował, ale z dobrymi rezultatami trenował skok o tyczce. Piotr Burczyński – najlepszy bojerowiec AZS raz w życiu ślizgał się bojerem w nocy. Było to na regatach pod Poznaniem, gdy musiał wrócić na drugi koniec 10-kilometrowego jeziora po... zapomnianą beczkę piwa.

W tych wspomnieniach wiele razy pojawiają się postaci Franciszka Sroczyka, Leopolda Szczerbickiego, prof. Wiktora Wawrzyczka, siatkarzy ze złotego okresu AZS-ART, doc. Wadowskiego i wielu wielu innych. Inna wielką wartością tej książki są fotografie. Widzimy na nich obecných nobliwych panów i panie w wieku młodzieńczym – w krótkich spodenkach, z długimi włosami, albo jak w przypadku prof. Krzymowskiego – na koniu w stroju Kozaka dońskiego.

Na pochwałę zasługuje także zebranie wielu publikacji poświęconych sportowi kortowskiemu, a wydanych z różnych okazji.

Publikacja ma jednak braki. Na jej kartach przewija się tak wiele i tak barwnych postaci, że aż się prosi o indeks nazwisk. Przydałby się także osobny chronologiczny spis najważniejszych osiągnięć sportowych studentów i pracowników uczelni.

Dobrze jednak, że powstała taka publikacja. Dzięki niej pamięć o pozanaukowym życiu uczelni, jej studentów i pracowników nie zaginie.

lek

na zdj. od lewej stoją: P. Grzymowicz, H. Dziurdzia, K. Stowiński, R. Bukowski; kucają: J. Strzeżek, H. Irla.



Wernisaż wystawy Artystycznej
Rezerwy Twórczej A*R*T (14.10.)





HUBERTUS BAŁDY (22.10.2016 R.)

